Nr. 306 | We Lwowie Środa dnia 1. Listopada 1891. | Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vegler (Otto Maass) M. Dakca: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza.

Ultima ratio.

Lwów 3. listopada.

Jutro zbiera się w Rzymie międzynarodowy kongres pokojowy, w którym uczestniczą reprezentanci prawie wszystkich parlamentów narodów i państw cywilizowanych. Cel kongresu określa sama jego nazwa. Ma on szerzyć wśród narodów zasady i pojęcia humanitarne, aby krwawe i niszczące wojny stały się zbytecznemi, aby wszelkie spory pomiędzy państwami i narodami załatwiać nie orężem, ale sądem polubownym. Cel niezawodnie szlachetny i istotnie humanitarny. Jeżeli coś, to z pewnością wojna, ze swojemi dzikiemi okrucieństwami, oddala człowieka od ostatniego ideału cywilizacji i ludzkości, na wojnie, wśród grzmotu dział i huku oręża, kiedy co chwila śmierć zagląda w oczy, budzą się w człowieku najdziksze instynkta, zapomina on o wszystkiem, a ulega jeno rozkiełznanym popędom zwierzęcym Z tego powodu uważać należy usiłowania tych, którzy przez kongresy pokojowe chcą unikać wojny, którzy swary międzynarodowe pragną rozstrzygać sądem, za szlachetne i idealne.

Czy jednak ten cel idealny będzie kiedykolwiek osiągnięty? Pewien austrjacki — jeszcze żyjący — mąż stanu powiedział raz przy danej sposobności, że charakterystycznem znamieniem ideału jest właśnie okoliczność, iż można do niego zdążać, ale go się nigdy nie osiągnie. Miał rację. I wieczny pokój jest takim ideałem, do którego możemy dążyć, którego jednak nigdy nie osiągniemy. Wojna jest wypływem natury ludzkiej i dlatego będzie tak długo istniała, jak długo istnieć będzie ludzkość. I wśród najbardziej cywilizowanych społeczeństw istnieją kradzieże, rabunki, mordy, w wyższym jeszcze stopniu, aniżeli w społeczeństwach, które dopiero na pierwszych stoją szczeblach cywilizacji. Nikt jeszcze owym, tak nazwanym wyrzutkom społeczeństwa, nie wytłumaczył, że postępowanie ich nie jest zgodne z pojęciami cywilizacyjnemi i z ideałami ludzkości. Żyją one z całem społeczeństwem w wiecznej wojnie, jak na odwrót społeczeństwo chcąc owe indywidua utrzymać ile możności w karbach, prowadzi z niemi ustawiczną wojnę.

I wśród społeczeństwa ogólno-ludzkiego są narody, podobne zupełnie do owych wyrzutków, są państwa, które, jak poszczególne indywiduum, dopuszczają się kradzieży i rozboju, albo szachrajstwa i oszustwa. Wystarczy rzucić okiem na mapę Europy, albo przeczytać pierwszy lepszy podręcznik historji powszechnej, aby się o prawdzie tych słów przekonać. Jak też wobec tego marzyć o wiecznym pokoju?

Pomijając jednak owe względy, że sie tak wyrazimy, zasadnicze, wobec których pragnienie idealistów przedstawia się jako marzenie, które nigdy osiągniętem nie będzie, dość jest wspomnieć o polityce europejskiej, aby się przekonać, że głównem, jeżeli nie wyłącznem jej znamieniem. jest wojna. Pokój mógłby tylko wtedy panować, gdyby go wszystkie interesowane czynniki pragnęły, a więc gdyby były zadowolone z obecnego stanu rzeczy. Czy można dzisiaj coś podobnego powiedzieć o Europie? Pan Francesco Crispi, były kierownik polityki włoskiej. jest bardzo naiwnym, jeżeli sądzi, że wieczny pokój można ugruntować na obecnym *status quo* Europy, gdyż zdaniem jego, opiera on się na międzynarodowych układach. Dla czegoż właśnie na obecnym? Czyż on najsprawiedliwszy i najsłuszniejszy? I każdy poprzedni stan był wynikiem układów, a utrzymał on się jeno tak długo, aż poszczególne czynniki nie poczuły w sobie dość siły do jego obalenia. Stan dzisiejszy nie odpowiada wymogom sprawiedliwości, nie zgadza się z zasadami słuszności, jest jeno wynikiem przemocy i siły. Słabsi znoszą go, bo muszą, a zniszczą go, gdy się poczują na siłach. Wojna jest więc w permanencji. Gotują się do niej wszyscy, jedni do napadu, drudzy do obrony. Wieczny pokój pozostanie mrzonką.

Z tem wszystkiem jednak usiłowania przyjaciół pokoju zasługują na szczere uznanie i poparcie. Pobudki ich działania są niezawodnie szlachetne i humanitarne i popieralibyśmy je też z całego serca, gdybyśmy choć jeno słabe mieli widoki, że dadzą się urzeczywistnieć. Gdyby im się udało choć jednę zażegnać wojnę europejską, zasługi ich byłyby już olbrzymie. Niestety jednak, tej nadziei nie mamy. Jesteśmy pod tym względem pessymistami i nie wierzymy, aby cechowi dyplomaci wiązali się uchwałami kongresów pokojowych. A zresztą dzisiaj nie sami dyplomaci rozpoczynaja i prowadzą wojnę. I narody uważają ją za *ultima ratio*.

Czeskie szkolnictwo przemysłowe.

IV. Czechy liczą pięć szkół dla średniej i wyższej nauki przemysłowej, utrzymywanych przez państwo, a mianowicie w Pradze, w Libercu (Reichenberg) i w Pilznie. W Pradze znajduje się szkoła przemysłu artystycznego z językiem wykładowym czeskim i niemieckim, tudzież wyższa szkoła przemysłowa niemiecka i szkoła średnia dla werkmistrzów z językiem wykładowym czeskim; w Libercu wyższa szkoła przemysłowa niemiecka.

Szkoła przemysłu artystycznego w Pradze jest urządzona na wzór szkoły przy Muzeum sztuki i przemysłu w Wiedniu i została założona w roku 1885. Liczy 13 oddziałów i szkół specjalnych, w których nauka odbywa się bądź przez cały dzień, bądź tylko w godzinach wieczornych i w niedziele. Szkoła liczyła w ostatnim roku 133 uczniów na nauce dziennej a 118 na kursach wieczornych.

Największą i najzasobniejszą szkołą przemysłową w Czechach, a zarazem jedną z największych w całem państwie, jest szkoła niemiecka w Libercu, otwarta w roku 1876, a więc jednocześnie ze szkołą przemysłową w Krakowie. Wydatki na tę szkołę w roku 1891, preliminowano na 78.500 zł. (dla Krakowa 44.800 zł), a ilość uczniów wynosiła 812, z czego 505 uczęszczało na naukę codzienną, a reszta na wieczorną.

Szkoła liberecka składa się ze szkoły wyższej przemysłowej z trzema oddziałami (jak w Krakowie) dla przemysłu budowniczego, mechaniczno technicznego i chemicznego, dalej ze szkoły dla werkmistrzów z tymi samymi oddziałami, przyczem opdział chemiczny jest przeznaczony głównie dla farbiarzy, a wreszcie ze szkoły przemysłowej uzupełniającej. Od lat kilku urządzono przy niej osobny kurs nauk dla straży pożarnej, a do oddziałów mechanicznych przyłączono kurs dla obsługi kotłów i maszyn parowych (jak w Krakowie), tudzież kurs elektrotechniczny. W szkole wyższej było 311, w szkole dla werkmistrzów 194, na kursie dla maszynistów 45, na kursie elektrotechnicznym 19, a w szkole uzupełniającej 243 uczniów.

Najokazalej też na wystawie wystąpiła szkoła w Libercu, która w pracach swoich uczniów i nauczycieli przedstawiła niejako granice ostateczne, do których w Austrji nauka ściśle przemysłowa obecnie doprowadzona być może. Trzeba przyznać, że te granice w niektórych kierunkach są bardzo, a może nawet zanadto rozległe i że prace wystawione, szczególnie w kierunku przemysłu budowniczego, wytrzymują porównanie z najlepszemi szkołami tego rodzaju w Niemczech, jak np. ze szkołami w Chemnitz.

Szkoła przemysłowa w Pilznie wystawiła całą kolekcję rysunków geometrycznych dla szkół uzupełniających, która mogłaby służyć jako wzór dla nauczycieli szkół naszych. Plan nauki obejmuje w odpowiedniem stopniowaniu formy geometryczne płaskie, następnie formy stereometryczne, jak graniastosłupy, piramidy, stożek walec, przekroje płaskie tych brył z odpowiedniemi siatkami, kule i bryły wydrążone. Każda prawie figura geometryczna znajduje w rysunku natychmiast zastosowanie do pewnych prostych wyrobów warstatowych, jak np. koło do przekroju rur, koło w połączeniu ze styczną do kreślenia profilów kątówek i kształtówek wszelkiego rodzaju, sześciokąt w połączeniu z innymi figurami do rysowania kluczów do śrub i t. p. Zaletą takiej metody rysunku geometrycznego jest to. że uczeń wdraża się od początku do właściwego pojmowania kształtu każdego przedmiotu wyrabianego i tym sposobem nabiera samodzielności w swoim zawodzie, ucząc się zastosowania geometrji w życiu praktycznem.

Ostatnią kategorją szkół są szkoły zawodowe, z których każda uprawia tylko jeden rodzaj przemysłu lub kilka zawodów, ściśle ze sobą połączonych. Należą tu:

1. Szkoły tkackie (jest ich 16, wszystkie są zakładami państwowymi). 2. Szkoły koronkarskie. 3. Szkoła kamieniarska. 4. Szkoły dla przemysłu drzewnego (4 niemieckie, 1 czeska. Wszystkie na etacie państwa). 5. Szkoły keramiczne (3 niemieckie, 1 czeska. Wszystkie na etacie państwa). 6. Szkoły koszykarskie. 7. Szkoły dla przemysłu szklarskiego. 8. Szkoły dla przemysłu jubilerskiego (1 niemiecka, 1 czeska. Obie państwowe). 9. Szkoły dla przemysłu metalowego (1 niemiecka, 1 czeska Obie państwowe).

Najciekawszą i najbogatszą była wystawa szkół fachowych kategorji 7 i 8, które należą do najdawniejszych szkół zawodowych w Czechach.

Wielce pouczający przykład wpływu dobrej szkoły fachowej na zarobkowość ludności miejscowej nastręczyła wystawa szkoły tkackiej w miasteczku Starkowie. Zarząd szkoły wystawił bowiem między innymi okazami świadectwo urzędowe, podpisane przez burmistrza i czterech radnych, w którem stwierdzono, że przed założeniem szkoły w roku 1880 nie znano ani w mieście ani w okolicy warstatów Jacquarda, obecnie zaś znajduje się przeszło 600 warstatów czynnych. Dawniej tkacz zarabiał 2 zł. do 2 zł. 50 ct. tygodniowo; obecnie średni zarobek tygodniowy wynosi 6 zł., w skutek czego całoroczny zarobek ludności podniósł się o 105.000 zł. co zwierzchność gminna z uznaniem i radością potwierdza. Sądzimy, że takie świadectwo, nie wymagające żadnych komentarzy, przekona każdego o doniosłości nauki fachowej w szkole.

Wyroby szkół dla przemysłu drzewnego nie odznaczały się w ogólności tą cechą stylową, która występuje w dobrych robotach naszych szkół.

Nasze wyroby zakopańskie, rymanowskie i huculskie posiadają więcej oryginalności i smaku, a pod względem czystości wykonania i doboru materjału mogą się śmiało mierzyć z wyrobami najlepszymi szkół czeskich.

Wystawa szkół koszykarskich nie zawierała również przedmiotów, z którymi nasze szkoły nie mogłyby konkurować; owszem wyroby nasze w niejednym kierunku górują nad czeskimi.

Przemysł keramiczny w Czechach jest bardzo rozwinięty we wszystkich kierunkach, o czem można się było naocznie przekonać na wystawie. W całym kraju znajduje się 43 fabryk porcelany, które zatrudniają 7000 robotników i wyrabiają towary rozmaite za pięć miljonów zł. rocznie.

Wyroby keramiczne czeskie odznaczały się dawniej pewną oryginalnością stylu która dziś ustąpiła pod naciskiem stylów obecnych. Sądząc z wystawy, szkoły keramiczne w Czechach pracują w znacznie szerszym zakresie, niż nasze.

Obie szkoły dla przemysłu metalowego przedstawiły wyroby uczniów, odpowiadające programowi nauki.

W każdej z tych szkół kształcili się młodzi Polacy, którzy już teraz w części zajmują stanowiska samoistne w naszych szkołach, utrzymywanych bądź przez państwo, bądź z funduszu krajowego.

Na tem kończy się sprawozdanie p. Frankego. Wyjęliśmy zeń tylko najważniejsze i najciekawsze szczegóły — każdemu, kogo interesuje rozwój naszego przemysłu — a przedewszystkiem rękodzielnikom naszym radzimy ją w całości przeczytać. Lektura ta nie pozostanie z pewnością bez korzyści.

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(Kampanja przeciw Niemcom. — „Fantastyczna pogłoska“ znajduje poparcie w polityce rosyjskiej. — „Graždanin“ o nowej „lidze pokojowej“ i jego sens moralny z tego, co głoszą w Europie. — „Nowoje Wremia“ o trójprzymierzu i o nowej sytuacji politycznej w Europie.)

— W dalszym ciągu prowadzi się w publicystyce rosyjskiej kampanja przeciw Niemcom. Jak wiadomo, paryski *Figaro* puścił w świat pogłoskę o tworzeniu się w Europie nowej „ligi pokojowej“, która ma stanąć przeciw trójprzymierzu *Graždanin*, pogłoskę tę nazywa, wprawdzie „fantastyczną“, ale twierdzi, że zasługuje ona na uwagę, bo wytworzyła ją obecna sytuacja polityczna Europy. Według *Graždanina*, wytworzyły się dwie grupy państw w Europie, z których jedna wiele mówi o pokoju i najwięcej mu zagraża, a druga, mniej trąbi o swem zamiłowaniu pokoju, ale daleko więcej pracuje na jego korzyść. Z tego jednak nie wynika — pisze *Graždanin* — aby ta druga grupa czuła potrzebę organizowania się w koalicję pod nazwą „ligi pokojowej“. O tem wątpi *Graždanin*, ale jednak, powiada, że treść traktatu pomiędzy temi szczerze pragnącemi pokoju państwami, mogłaby być niezmiernie krótka i prosta: ja pragnę pokoju, wy pragniecie pokoju, my pragniemy pokoju; ja nie zacznę wojny, wy nie zaczniecie wojny, my nie zaczniemy wojny. Oto cały tekst możliwy dla członków „pokojowej ligi“ drugiego wydania“.

Graždanin dziwi się, jednak, że do tej „ligi“, nie zaciągnięto Rumunji, Belgji, Szwajcarji, Turcji, Hiszpanji i Portugalji — bo według zdania tej gazety, utrzymanie pokoju dla tych państw, jest kwestją ich istnienia Dalej *Graždanin* zapisuje wiadomość, że wkrótce eskadra włoska i król Humbert wybierają się w odwidziny do Kronsztadtu i Petersburga, a w końcu tak pisze: „Na domiar tych wszystkich sensacyjnych pogłosek, dowiadujemy się, że stary Bismark wybiera się do Berlina, aby w parlamencie niemieckim wypowiedzieć wielką mowę polityczną. Nie ma co mówić — Bismarkowi, naturalnie. chce się wtrącić słówko do chóru polityków, kierujących losami Niemiec. Wiele zagadkowego i niezwykłego przygotowywa się w ogóle w Europie.“

— Z tej samej beczki dobywa i *Nowoje Wremia*, która to gazeta przedewszystkiem utrzymuje, że jeśliby ktoś w początkach zeszłego roku mówił o tem, co się dziś dzieje i co się dziś stało w zachodniej Europie, ogłoszonoby go za „idjotę“ politycznego. „Cały szereg faktów — pisze *Nowoje Wremia* dowodzi, że wznowione trójprzymierze dało powód i przyspieszyło dojrzenie międzynarodowego ruchu mającego na celu wybawić Europę od możliwych następstw, mogących wyniknąć od związku Niemiec, Austro-Węgier i Włoch. Już w jakie trzy miesiące okazało się jasnem, że dyktatura europejska tych trzech państw nie stanie się faktem i że Austro-Węgry i Włochy uznały potrzebę lepszych stosunków z Rosją i z Francją. We Wiedniu wprawdzie wszystko ograniczyło się do pewnych demonstracyjnych grzeczności, które w rezultacie do niczego austrjacki rząd nie obowiązują, ale w Rosji, pod tym względem rzeczy, poszły dalej. Oto, już drugi tydzień, jak cała Europa rozprawia o pertraktacjach rosyjskiego ministra spraw zagranicznych z markizem di Rudini i z królem włoskim, a w ostatnich dniach nadeszły pozytywne wiadomości o tem, że Włochy z Francją wejdą w ściślejszy sojusz. Nie można sobie wyobrazić, jakim sposobem przy obecnej sytuacji politycznej w Europie, mogłoby trójprzymierze osiągnąć którykolwiek ze swoich tajnych celów. W Berlinie nie mogą mieć najmniejszej nadziei, ażeby Rosja zgodziła się na powrót do polityki z 1871 roku i na wydanie głowy Francji. We Wiedniu wiedzą, że groźba współdziałaniem Niemiec nie zmusi rosyjskiego rządu do zatargów z Austrją z powodu bałkańskiego półwyspu. Osławione trójprzymierze będzie już tylko istniało na papierze i skazane jest na zupełną bezczynność, a z każdym dniem okazuje się bardziej jasnem, że dla spokoju Europy, jest ono zupełnie niepotrzebne. Ma się rozumieć, nie o tem marzył książę Bismark, gdy organizował potrójny sojusz, ale obecnie książę Bismark znajduje się w opałach i skazany jest odgrywać rolę politycznego kassandry — tymczasem sprawy europejskie idą coraz więcej w przeciwnym kierunku od tego, jaki im nadał na długie lata *ad majorem gloriam* monarchji Hohenzollernów!“...

Protest Królestwa przeciwko uciskowi języka polskiego.

W sprawie znanego rozporządzenia jenerała Friedrichsa, zabraniającego używania języka polskiego na linjach kolejowych, wystosowało grono obywatelstwa polskiego w Królestwie pismo do niektórych redakcyj dzienników rosyjskich.

Pismo, wystosowane przy przesłaniu kopii swego rozporządzenia, do redakcyj rosyjskich *Swieta*, *Nowogo Wremii*, *Graždanina*, *Wiestnika Jewropy* i *Russkiej Myśli*, brzmi w tłómaczeniu z rosyjskiego, jak następuje:

„Pozwalamy sobie przy niniejszem przesłać dosłowną kopję ostatniego rozporządzenia, przez władzę żandarmską do tutejszych dróg żelaznych wydanego w przedmiocie języka polskiego.

„Jednocześnie stawiamy pytanie, czy język państwowy powinien być obowiązkowo używany w bufetach, przy porozumiewaniu się konduktorów z pasażerami i w rozmowach lokai restauracyjnych między sobą i z publicznością? Nie istnieją żadne przepisy prawodawcze o języku państwowym i sferze jego mocy obowiązującej. Wątpliwości zatem mogą powstać nawet w umysłach najwierniejszych poddanych.

„Czy takie fakta uzasadniają przekonanie Polaków i to w pierwszym rzędzie ludu polskie-

37)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

— Cóż za wrzawa! — odezwał się do Laury. — Przychodzę, ażeby dotrzymać mego przyrzeczenia ale czy sądzisz pani w istocie, że te małe potwory będą teraz usposobione do słuchania bajeczki?

— Sądzę, że chętnie zachowają się znowu przez chwilę cicho i że będziesz pan miał bardzo wdzięczne audytorjum. Rzeczywiście, bardzo to ładnie z pańskiej strony, żeś pan przybył...

— Doprawdy tak pani sądzisz? Jakżeż zdrowie męża pani?

— O wiele lepsze. Mam nadzieję, że za dwa dni będzie już zdrów zupełnie.

— Wchodząc do zamku, spotkałem jakieś podejrzane indywiduum, kręcące się koło ogrodu. Nie wiem. ktoby to mógł być, ale przysiągłbym, że to jakiś londyński awanturnik, a nawet wydaje mi się, jak gdybym już raz gdzieś widział tego człowieka. Musi to być jakiś rzezimieszek.

Laura spoważniała.

— Był to człowiek młody. czy stary? — spytała.

— W średnim wieku. Trzyma się prosto i wygląda na byłego wojskowego...

— Z czegoż pan wnosisz, że żywi on jakieś złe zamiary względem zamku? — zapytała Laura z pewnym lękiem.

— Nie podobał mi się sposób, w jaki krążył około bramy. Zdawało się, jak gdyby czekał tylko dobrej sposobności. Nie chcę panią straszyć, ale tylko ostrzedz i dlatego radziłbym, ażebyś pani nakazała pozamykać dobrze wszystkie drzwi i okna. Być może zresztą, że to całkiem spokojny człowiek, który z byłych znajomych pani męża. Żaden bowiem mężczyzna nie może żyć w Londynie, ażeby podobne indywidua nie czepiały się poły jego surduta.

— To przypuszczenie pańskie nie jest wcale pochlebnem dla mego męża — zauważyła Laura tonem wyrzutu.

— Przecież to nie powinno panią urażać, jeżeli wspomnę, że mąż jej nie zawsze był człowiekiem bogatym.

— Nie, tego bynajmniej się nie wstydzę, że John był kiedyś biednym. Ale może byś pan zechciał rozpocząć czytanie bajeczki? Dzieci są już przygotowane do słuchania.

Rzeczywiście wszystkie zgromadzone na zabawę maleństwa siedziały cicho na swoich miejscach w oczekiwaniu zapowiedzianej bajeczki.

Celja ustawiła na jednym końcu stołu dwie świece i szklankę wody dla prelegenta.

— Cicho — odezwał się donośny głos mister Sampsona, podczas gdy Edward zajął miejsce przy stole i rozpoczął czytanie.

W tem rozległo się silne dzwonienie u bramy zamkowej.

Edward przerwał czytanie i spojrzał na Laurę, która w kącie pokoju zajęta była cichą rozmową z proboszczem i jego żoną.

Na odgłos dzwonka widocznie zadrgała i wzrok pełen niepokoju jakby z oczekiwaniem rzuciła na drzwi wchodowe.

Mimo wszystko dzwonienie, acz niespodziane, nie stanowiło jeszcze dostatecznego powodu do przerywania odczytu, to też Edward powstrzymując ciekawość swoją na to, co teraz nastąpi, czytał dalej mechanicznie

— Gdzie ja widziałem tego człowieka? — zapytywał się wciąż siebie w ciągu czytania.

Nagle, jak błyskawica rozjaśniająca, znalazła się odpowiedź w jego umyśle.

— Tak, to jest ten sam człowiek, którego widziałem przed teatrem w towarzystwie Chicoty.

W tej chwili otwarły się drzwi i pojawił się w nich służący, który cichym krokiem podszedł do pani domu.

Szepnął jej coś do ucha, poczem ona nachyliła się ku żonie proboszcza, widocznie usprawiedliwiając się przed nią i wyszła za służącym z pokoju.

— Czego może chcieć od niej ten człowiek? — zadawał sobie pytanie Edward, tak bardzo tem wszystkiem poruszony, że zaledwo był w stanie ciągnąć dalej swój odczyt. — Miałożby już dziś nastąpić rozwiązanie tajemnicy.

XXV.

Krewny.

Przybył jakiś pan, który życzy sobie rozmówić się z wielmożną panią i przeprasza, że tak późno się zjawia, ale odbył długą podróż. Mówi, że byłby bardzo wdzięczny wielmożnej pani, gdyby go pani przyjęła — szepnął służący do ucha pani Treverton, wręczając jej kartę, na której dużemi zgłoskami było napisane:

Pułkownik Mansfield.

Laura podniosła się ze swego krzesła, przemówiła kilka słów uniewinnienia do żony proboszcza i spokojnie opuściła pokój.

— Gdzie jest ten pan? — zapytała służącego.

— Wpuściłem go do sieni tylko, bo nie wiedziałem, czy pani go zechce przyjąć.

— Ten pan jest spokrewniony z moją rodziną — rzekła Laura trochę niepewnym głosem — nie mogę go przeto nie przyjąć.

W sieni, tuż przy drzwiach, stał rosły mężczyzna, otulony w płaszcz, a kilka kroków od niego młody chłopak, w liberji zamkowej widocznie baczną zwracał uwagę na podejrzanego gościa.

Laura podeszła szybko do nieznajomego i podała mu rękę, nie mówiąc przytem ani słowa; bladość jej twarzy świadczyła wymownie. jak nieprzyjemne jej i jak niespodziewane były te odwidziny.

— Chodź pan do mego pokoju — przemówiła wreszcie. — Powiedz, pani Trimmer — zwróciła się do służącego — aby przyniosła do mnie świece i flaszkę wina.

— Wolałbym kieliszek wódki — rzekł nieznajomy — przeziąbłem do szpiku kości.

— Chodź pan ze mną — odparła Laura zimno — w moim pokoju będziemy mogli swobodnie się rozmówić.

Weszła na schody, a nieznajomy udał się zą nią. Pokój, do którego go zaprowadziła, przylegał do sypialni, w której leżał chory Treverton.

Tu dodawała jej odwagi myśl, że mąż jej jest od niej niedaleko.

— Powinnam była wyznać Johnowi całą prawdę — myślała — ale jakżeż mogłam się przyznać do tego człowieka.

Z wyrazem wstrętu oglądnęła się za nieznajomym, który w tej chwili właśnie wstępował do pokoju.

Na stole paliła się już świeca, a stojąca obok niej na srebrnej tacy flaszka rozjaśniła wzrok przybysza.

Nalał sobie kieliszek wódki i wychylił go skwapliwie.

— Teraz mi się dopiero lepiej zrobiło — odezwał się, poczem zrzucił ze siebie płaszcz, oparł się o kominek i twarz swą zwrócił do Laury.

Była to twarz Desrollesa.

Zestarzał się w czasie tych sześciu miesięcy znacznie — policzki jego zapadły się, oczy zbladły i nabrały smutnego jakiegoś wyrazu.

— Jak uważam, moje dziecię — odezwał się głosem strofującym — nie witasz mię bardzo gorąco.

— Nie spodziewałam się pana zobaczyć.

— Tem przyjemniejszą powinna być niespodzianka.

— Ale doprawdy wyglądasz pan, jakbyś był słaby — odezwała się po chwili Laura, chcąc widocznie zwrócić rozmowę na inny przedmiot.

— Ach, ja jestem chodzącym stekiem rozmaitych cierpień. Każdy muszkuł we mnie ma swoje odrębne bole.

— I nie ma żadnego środka łagodzącego te cierpienia? Może mogłoby panu pomódz które z niemieckich miejsc kąpielowych?....

— A, rozumiem — przerwał jej Desrolles — radabyś, abym ci się usunął z drogi.

— Radabym zmniejszyć pańskie cierpienia. Z ostatnim listem posłałam panu większą sumę, aniżeli kiedykolwiek przedtem i wówczas oświadczyłam gotowość posyłania panu 600 funtów rocznie w ratach kwartalnych. Sądziłam, że ta suma powinna starczyć na wszystkie pańskie potrzeby, a teraz niestety dowiaduję się, że byłeś pan zmuszony jechać do mnie wagonem trzeciej klasy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

go, że Rosjanom nie idzie o wytworzenie sprawiedliwych i zgodnych z interesem państwa stosunków do Polaków, lecz o wytępienie ich języka i o wyparcie ich ze wszystkich stanowisk, na których jeszcze mogą zarabiać na życie? Proste „do widzenia“ powiedziane po polsku przez konduktora do gospodyni bufetowej, ma oboje kawałka chleba pozbawić?

„Kto rozmyślnie i ze szkodą dla państwa kłamie? Czy Polacy, dowodzący, że ich język i narodowość tępią i uciskają, czy *Warsz. Dniewn*, nazywający to twierdzenie kłamstwem i oszczerstwem. W prasie polskiej odezwać się o tej kwestji nie wolno. W umysłach kilku tutejszych Polaków powstała myśl odwołania się do prasy rosyjskiej. W przekonaniu, że ta prasa dotąd źle i jednostronnie o tutejszych stosunkach informowana, potrafi kwestję rozebrać ze stanowiska rzeczywistych ogólnych interesów państwa i Rosjan, prosimy o ten rozbiór.

„Przy tej sposobności radzibyśmy się dowiedzieć, czy właściwym i politycznym jest zakaz wywieszania w wagonach tutejszych dróg żelaznych ogłoszeń po polsku, a pozwolenie na ogłoszenia po francusku i niemiecku. Gdyby Polacy mogli widzieć w tego rodzaju rozporządzeniach tylko rezultat wyścigu na drodze *diejatielstwa* między inspekcją kolejową a władzą żandarmską, w wyższych państwowych celach: nagrody, orderu i awansu, mniej byliby zatrwożeni. Ale trudno nie widzieć, że takie środki są wynikiem kierunku, dążącego do wytępienia języka polskiego i do załatwienia się z Polakami przez systematyczne usuwanie ich od wszelkiej służby, w której na życie zarobić mogą. W kraju coraz biedniejszym, wypędzeni i głodni, co mają do stracenia?

„Mamy nadzieję, że prasa rosyjska pominie na ten raz kwestję polskiej intrygi, powstań, szlachetczyzny i katolicyzmu i rozbierze sprawę ze stanowiska ogólnych interesów państwa i równego prawa wszystkich jego poddanych do bytu i rozwoju, a nie ze stanowiska interesów tej garstki Rosjan, która tu szuka karjery i swoje interesa z interesami swej ojczyzny utożsamia.

„W tej nadziei i ufni w bezstronność szanownej redakcji zapewniamy, że wypowiadamy myśli całego naszego ogółu i zostajemy.

Z wysokim szacunkiem:
Kilku Polaków z Warszawy“

Podwyższenie płac nauczycieli szkół ludowych

W myśl artykułu 11 ustawy z dnia 1. stycznia 1889, dz. u. kr. nr. 16, przeprowadziła rada szkolna krajowa z powodu dokonanego w roku 1890 spisie ludności, rewizję płac nauczycieli szkół ludowych, przyczem okazało się, że zachodzi potrzeba przeniesienia z dniem 1. stycznia 1891: z klasy V. do klasy IV. — 123 gmin; z klasy IV. do klasy III. — 6 gmin; z klasy III. do klasy II. — 2 gmin i z klasy IV. do klasy II. — 1 gminę; w dwóch zaś gminach wypadnie obniżyć płacę z 400 zł. 300 zł., przy czem należy przyznać nauczycielom tych gmin, o ileby przez to mieli ponieść uszczerbek w płacy, w myśl art. 12 powołanej ustawy dodatek osobisty dopóty, dokąd nie zostaną przeniesieni na wyższą posadę.

Wydatek na ten cel wyniesie wedle wykazu, przedłożonego przez radę szkolną krajową, kwotę 19.545 zł., a mianowicie dla nauczycieli etatowych 17.256 zł., dla nauczycieli nadetatowych zaś 2.289 zł.

W preliminarzu funduszu szkolnego krajowego na rok 1891 nie było tego wydatku z natury rzeczy być uwzględnionym, nie ma przeto żadnego pokrycia na ten wydatek i zachodzi potrzeba udzielenia na ten cel osobnego kredytu dodatkowego na rok 1891.

Wydział krajowy uchwalił przeto przedstawić Sejmowi wniosek przeznaczenia tytułem dodatkowego kredytu dla funduszu szkolnego krajowego na cel powyższy kwoty 19 515 zł.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec powrócił wczoraj z Wiednia.

Nekrologja. Antoni Mieńskiewicz, emeryt. urzędnik Towarzystwa kredyt. ziemskiego, członek inwalida stow. wzaj. pomocy lekarzy lwow., b. prezes Tow. św. Wincentego à Paulo, przeżywszy lat 73, zmarł we Lwowie d. 3 bm. — Józefa Wanda Medyńska, uczennica 5 klasy wydziałowej żeńskiej im. Elżbiety we Lwowie, zmarła w 13 r. życia.

Kalendarz. Środa (4.): Karola Bor. Wschód słońca o godzinie 6. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 29.

Z życia towarzyskiego. W Tarnowie pobłogosławiony został związek małżeński między p. Włodzimierzem Wasilkowskim, urzędnikiem kolejowym, a panną Wilhelminą Hackbeilówną, córką inżyniera.

Dnia 1. bm. odbył się w kaplicy biskupiej w Tarnowie ślub lekarza p. Józefa Pochronia, z panną Heleną Haburzanką, córką prof. gimnazjalnego p. Franciszka Habury.

Z armji. Lekarzami asystentami w rezerwie mianowani zostali: Gustaw Töpfer z garn. szpitala we Lwowie przy 2. bat. dyw., Stan. Żędzianowski w Andrychowie z oddziału sanit. nr. 15. przy 3. pułku art. fortecznej, Jan Jankura przy szpit. garn. we Lwowie, Jan Martin przy szpit. garn. w Krakowie, Ignacy Gutmann i Józef Weinberger przy szpit. garn. we Lwowie, Józef Lörinczi z garn. szpit. w Koszycach i Ludwik Domjan z garn. szpit. w Preszburgu przy szpit. garn. w Przemyślu.

Przeniesieni zostali: kapitan 24. p. p. Robert Göllis do komendy 10. korpusu i starsi intendanci Rudolf Egger z intendantury 10. korpusu do Zary, a Klemens Grössl z intendantury 2. korpusu do intendantury 10. korpusu. W stan prezencyjny przeniesiony podporucznik Jan Matyas z 12. bat. dyw. do 1. bat. dyw. W stan spoczynku przeniesieni kapitanowie Antoni Franke z 30. p. p. i Franciszek Tesarz z 77. p. p. Lekarz pułkowy dr. Stanisław Lech przeniesiony z Tarnowa do Lwowa.

Niezwykła przygoda trafiła się p. W. onegdajszej nocy. Wracając z wizyty przechodził on koło gmachu namiestnictwa. Opodal budki, przeznaczonej dla straży wojskowej, spostrzegł buciki, a o kilka kroków dalej koszulę, kapelusz, kamizelkę, słowem kompletne ubranie, leżące na ziemi. Po zebraniu wszystkich tych rzeczy p. W. rozpoczął w ciemności poszukiwania za właścicielem, jednakże bezskutecznie. W budce go nie było, na wałach nikt nie spacerował, ulica była pusta, gdzież więc mogło się ulotnić indywidum, ogołocone ze wszystkich części ubrania. Pan W. wpadał na najstraszniejsze domysły, przypuszczał samobójstwo, rabunek, morderstwo, a tu tymczasem stróża bezpieczeństwa ani na lekarstwo. Nareszcie przypomina on sobie, że ma gwizdawkę i przy pomocy tejże udało się po półgodzinnem gwizdaniu sprowadzić pana z półksiężycem, który dowiedziawszy się, o co chodzi, najspokojniej wziął się do zabrania sukien, nie myśląc wcale o wyszukaniu właściciela. P. W. nie dał jednak za wygranę i rozpoczął po raz drugi poszukiwania. We dwójkę poszło to łatwiej i oto za budką spostrzeżono indywiduum w stroju adamowym wydające jakieś nieludzkie głosy i trzęsące się od zimna. Nie trudno się domyśleć, że był to człowiek obłąkany... Tylko z największą trudnością zdołano go przytrzymać, jednakże o ubraniu go nie było mowy, gdyż warjat bronił się wszystkiemi siłami. To też związanego wsadzono do dorożki i odstawiono do komisarjatu, celem umieszczenia w zakładzie dla obłąkanych.

Na drugi dzień rano znaleziono w budce wspomnianej długi nóż, którym bardzo łatwo mógł obłąkany przebić pana W. tem bardziej, iż warjat krył się w ten sposób, że okrążał budkę i dlatego to właśnie, gdy jedna osoba go szukała, nie był widzianym.

Przy tej sposobności dowiedział się p. W. od reprezentanta władzy bezpieczeństwa, iż policjanci pełnią służbę koło gmachu namiestnictwa tylko do godziny 2. w nocy, później przenoszą się stróże bezpieczeństwa w inne okolice miasta.

Uparty złodziej. Przed kilkoma tygodniami niewyśledzony sprawca włamał się do trafiki przy ul. Piekarskiej l. 21. W pokoju, przytykającym do sklepu, spał właściciel, wyznania religji mojżeszowej, a więc nie bardzo odważny, to też chociaż wskutek łomotu przebudził się, jednakże przejęty strachem, pozostał w łóżku tak, że złodziej mógł najspokojniej wynieść wszystkie zapasy tytoniu. Trafikant obawiając się ponownego rabunku, przeniósł swoje łóżko do sklepu i nie omylił się, gdyż w kilka dni później znowu „coś“ w nocy zaczęło się dobijać do drzwi frontowych. Tym razem wyznawca talmudu wziął na odwagę i nie starał się wprawdzie schwytać śmiałego rzezimieszka, ale rozpaczliwem wołaniem o pomoc spłoszył go. No i przez jakiś czas miał spokój, aż tu w tych dniach znowu, najprawdopodobniej ten sam złodziej, chciał po raz trzeci zrobić trafikantowi wizytę, jednakże i ta się nie udała, a trafikant najadłszy się nie mało strachu, spi odtąd bardzo niespokojnie, gdyż nie wie, której nocy i o której godzinie nastąpią czwarte odwiedziny sceny. I nie dziwimy się wcale, że trafikant przejęty jest takim iście panicznym strachem, gdyż o ile najstarsi mieszkańcy ulicy Piekarskiej zapamiętać mogą, żaden policjant nie odważył się jeszcze w nocy po za pałac hr. Siemieńskiego zaglądnąć, a właśnie ona trafika położona jest za tą linją.

Państwowe egzamina leśne. Państwowe egzamina dla samoistnych gospodarzy leśnych, odbywały się w dniach 5. do 10. października w gmachu namiestnictwa we Lwowie.

Egzamin złożyli: Z postępem bardzo dobrym: Oskar Schup; z postępem dobrym: Aleksander Reichard de Raichardsperg; z postępem dostatecznym: Konstanty Linderski.

Powiatowe egzamina leśne dla służby ochronnej i pomocników technicznych w r. 1891 odbyły się w gmachu namiestnictwa we Lwowie w dniach 14. do 23. października. Złożyli egzamin:

Z postępem bardzo dobrym: Nubert Józef, Stachurski Stefan, Teyerl Juljusz, Trzemeski Władysław i Ulanicki Adam.

Z postępem dobrym: Benesch Juljusz, Rybotycki Jan, Jakób Stanisław, Korzeniewicz Leon, Maryniak Mikołaj, Mielnik Ignacy, Nowotny Wacław, Ołpiński Tadeusz.

Z postępem dostatecznym: Borowski Zygmunt, Tarasiuk-Chmielewski Jan, Herdegen Maksymiljan, Kapuściński Wacław, Karasek Antoni, Kirschner Edward, Kruszyński Jan, Łozowski Tadeusz, Niedźwiedzki Stanisław, Poczatko Józef, Bodnarowicz Emil, Späth Fryderyk i Wittich Leopold.

Dary. Z okazji odszczególnienia przez cesarza orderem Leopolda, złożył p. Adolf Geistlener, radca dworu przy krajowej dyrekcji skarbu kwotę 200 zł. na rzecz fundacji zapomogowej dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych, imienia Adolfa br. Jorkascha.

Panowie Dziewoński i Gigiel, współwłaściciele magazynu haftów i towarów drobiazgowych we Lwowie, obdarowali tutejsze zakłady sierót, pończoszkami cieplejszemi na zimę. Czyn ten piękny zasługuje na uznanie.

Nasze kilimarstwo. Dr. Alojzy Riegl w dalszym ciągu studjów swych historycznych nad naszym krajowym przemysłem tkackim zwidziwszy dokładnie powiaty zbaraski, tarnopolski, skałacki i część brodzkiego — został naprowadzony na ślad wielu starych kilimków, ornamentyki różniącej się od lokalnej, o których właściciele twierdzili, że pochodzą z miast nadgranicznych rosyjskich. Sądząc przeto, że znajdzie w nich dawny przemysł kilimarski — zwidził miasteczka Satanów, Husiatyn, Lanckoronę, Okopy i Kamieniec Podolski, w którym znany nasz pisarz historyczny dr. Antoni Rolle i archeolog zbieracz fotograf Greim gościnnie go przyjęli i wszystko widzenia godne w Kamieńcu pokazywali. Od nich dowiedział się, że w Kamieńcu i okolicy kilimarstwa nie ma i nigdy nie było, a te kilimy, które są, pochodzą z Poczajowa. Do Poczajowa zaś przychodzą z Besarabji, gdzie dotychczas kilimarstwo najbardziej rozpowszechnione. Monastyr poczajowski w ogromnej ilości kilimy te zakupuje i pielgrzymującym doń sprzedaje; w ten sposób rozchodzą się one z Poczajowa w najdalsze strony. Będąc wysłanym na koszt rządu do zbadania fabrykacji dywanów do orjentu, dr. Riegl znalazł tę samą praktykę w całym orjencie. Wszędzie klasztory i moszeje trudnią się handlem dywanów i kilimów, które wierni bądź jako ofiary im przynoszą, bądź jako pamiątkę ze świętych miejsc kupują.

Dla tego też największym targiem na dywany w Orjencie jest Mekka i największa część orjentalnych dywanów starych w ten sposób stamtąd do miast portowych przybywa, skąd je przewożą handlarze dywanów do głównych miast europejskich.

Wskutek poprzedniej wzmianki naszej o poszukiwaniach dr. Riegla, był p. Edwin Hohendorf z Horożanki, tak uprzejmy nadesłać na ręce p. Władysława Fedorowicza, kawałki bardzo starego kilima, który przedstawiał pod względem ornamentacji niesłychanie dawne i ciekawe szczegóły.

Dr. Riegl uznał ten kilim za nadzwyczaj dawny i ciekawy i postanowił go w dziele swoim reprodukować. Uczony specjalista ten udaje się teraz z Okna w dalszą podróż do południowego Podola, poczem wraca do Wiednia dla rozpoczęcia na uniwersytecie swoich wykładów o historji sztuki średniowiecznej i nowoczesnej.

Tej zimy będzie on miał w Wiedniu publiczny wykład o naszych kilimach, ze stanowiska etnograficzno-historycznego, który zapozna uczony świat wiedeński z nieznanym im dotąd naszem kilimarstwem.

Organy kościelne. Magistrat krakowski wezwał przełożoną Sióstr Miłosierdzia przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, ażeby przy organach w kościele św. Łazarza zaprowadzono normalny ton muzyczny według kamertonu państwowego, oznaczonego przez ministerstwo wyznań i oświaty.

To wezwanie magistratu przedłożył dyrektor szpitala Wydziałowi krajowemu, ponieważ utrzymanie uczniów i nieruchomych części kościoła św. Łazarza ma się odbywać kosztem funduszu szpitala św. Łazarza.

Wydział krajowy postanowił tedy wstawić do preliminarza wydatków tego szpitala na r. 1892 kwotę 400 zł. na naprawę i nastrojenie organów.

Na walnem posiedzeniu administracyjnym Akademji umiejętności, odbytem d. 31. zm. wybrani zostali:

Na wydziale filologicznym: na członków czynnych zagranicznych: dr. Aleksander Brückner, prof. uniwersytetu w Berlinie; Stojan Novaković, pełnom. minister. i poseł nadzw. króla serbskiego w Stambule; na członka korespondenta: Karol hr. Lanckoroński.

Na wydziale historyczno filozoficznym: na członków czynnych krajowych: dr. Franciszek Kasparek, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego; dr Stefan Pawlicki, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego; na członka czynnego zagranicznego; dr. Adolf Pawiński, profesor uniwersytetu w Warszawie; na członka-korespondenta: Henryk Lisicki.

Na wydziale matematyczno-przyrodniczym: na członków czynnych krajowych: dr. Benedykt Dybowski, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego; dr. Emil Godlewski, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego. Na członka czynnego zagranicznego: dr. Mendelejew, b. prof. uniwersytetu w Petersburgu. Na członków korespondentów: dr. Antoni Wierzejski, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego; Władysław Gosiewski.

Na posiedzenie przybyli ze Lwowa: wiceprezydent dr. Bobrzyński, prof. dr. Szaraniewicz, prof. dr. Wojciechowski, prof. dr. Radziszewski, prof. Franke, prof. dr. Zajączkowski, dyrektor Kętrzyński.

Drugie posiedzenie odbyło się o godz. 4. po południu.

Prezydent sądu wyższego w Krakowie, p. Zborowski, bawił kilka dni w Wiedniu, gdzie brał udział w ankiecie ministerjalnej. Według wieści, z Wiednia nadesłanych, przedmiotem narad w ministerstwie sprawiedliwości ma być przyznanie przynajmniej połowie sędziów powiatowych pensji, jaką dotychczas pobierają radcy sądowi. Dalej toczyły się obrady, aby auskultanci nie byli używani do służby na powiatach i aby pobierali adjuta 700 i 800 zł. rocznie. Oczywiście innowacje te, tak pożądane, wejdą w życie, gdy na to pan minister skarbu się zgodzi.

W sprawie zebrań kontrolnych obrony krajowej otrzymujemy następujące pismo: Magistrat m. Rohatyna podaje do wiadomości publicznej następujące fakta: Na dniu 27. zm. o godz. 7. rano było rozpisane zgromadzenie kontrolne landwerzystów w Rohatynie.

Do zgromadzenia tego mieli przybyć wszyscy landwerzyści z okolicznych wsi i Rohatyna.

Niektórzy opóźnili się o kilkanaście minut po godzinie oznaczonej, jednakże przybyli przed rozpoczęciem kontroli.

Przeprowadzający czynności urzędowe p. oficer 70. bataljonu landwery, uznał za stosowne opóźnionych ludzi nie dopuścić do wzięcia udziału w zgromadzeniu i orzekł, że wszyscy mają odbyć dodatkową kontrolę w Buczaczu, o kilkanaście mil oddalonym, w dniu 14. bm.

Zapytuje się magistrat na tem miejscu tego pana oficera i władze wojskowe, w jakim celu ten pan został delegowanym do Rohatyna, czy dla dogodności landwerzystów, aby mogli oni będąc o kilka do kilkanaście kilometrów oddaleni od miejsca zboru, wziąć udział w zgromadzeniu kontrolnem, czy dlatego, aby wszyscy ci, którzy nie posiadając zegarków, narażeni zostali na stratę czasu i koszta, spowodowane podróżą do Buczacza. Ludzi tych, od zgromadzenia odepchniętych i skazanych na powyższe widzimisię pana oficera jest przeszło 40. Świetna Redakcja raczy łaskawie zająć się na tem miejscu losem tych ludzi, może władze wojskowe stosowne kroki zarządzić zechcą.

Schäffer.

Numer 65. Przy ostatniem ciągnieniu loterji berneńskiej, wyszedł wreszcie nr. 65, który już od siedmiu lat nie był w rzędzie numerów wylosowany. Jak wszystkie numera, które przez czas dłuższy wyciągnięte nie zostają i ten numer był mocno obstawiony, a ci, którzy na niego liczyli, zostali nakoniec nagrodzeni. Zwycięstwo ich jednak jest zwycięstwem iluzorycznem. Stawiając uparcie przez siedm lat po 10 ct. postawili razem 10 zł. 40 ct., a obecnie raz wygrawszy otrzymali 1 zł. 40 ct.

Przeczucie. Czytamy w *Pogoni* tarnowskiej: W tych dniach złapał rakarz miejski nieopłaconego pieska, a gdy się właściel takowego w przeciągu 3 dni nie zgłosił, wyprowadził go rakarz z psiarni na linewce celem wykonania na nim egzekucji wyroku śmierci.

W chwili wymierzenia śmiertelnego ciosu usiadła biedna psina i podniósłszy przednie nóżki w górę „prosiła“ łapkami o darowanie jej życia.

Niemą prośbę pieska zrozumiał oprawca i zdjęty litością darował mu życie, a psina, puszczona na wolność została przy nim, łasząc się koło niego i liżąc mu nogi z wdzięczności.

W sprawie nadużyć skarbowych na Bukowinie, pisze czerniowiecka *Gazeta Polska*: Do przeprowadzenia śledztwa delegowano wprawdzie wiedeński sąd krajowy, atoli dochodzenie prowadzić się będzie i nadal w Czerniowcach. Z Wiednia przybędzie tutaj tylko prokurator i sędzia śledczy.

Fakt delegowania obcego sądu w sprawie powyższej jest istotnie wyjątkowym, atoli oburzającem jest twierdzenie *Neue freie Presse*, jakoby niniejszy wypadek świadczył niepochlebnie o sądownictwie bukowińskiem.

Delegowanie obecnego sądu nastąpiło z tego powodu, że chciano uniknąć poporostu niemiłej sytuacji dla sędziów przysięgłych, przed którymi te sprawy toczyć się będą. Dotychczas pozostaje w śledztwie przeszło 30 osób, począwszy od włościan i żydów faktorów aż do osobistości urzędowych, które miały tutaj szerokie koligacje. Już więc złożenie ławy przysięgłych byłoby nielada trudnem wobec faktu, że sprawa przybrała tak szerokie rozmiary i tyle osób jest w nią zamieszanych. Aby więc uniknąć zarzutu ewentualnej stronniczości przysięgłych, wyższy sąd krajowy lwowski zaproponował delegowanie krajowego sądu wiedeńskiego. Z uwagi na język niemiecki delegowanie galicyjskiego trybunału przysięgłych nastręczałoby pewne trudności.

Nowa taryfa teleraficzna obowiązywać będzie od dnia 1. stycznia 1892 roku w obrębie Austro-Węgier i Niemiec. Taksa podstawowa (*Grundtaxe*) odpadnie, a każde słowo kosztować będzie 3 centy. Depesza nie będzie jednak mogła mniej zawierać słów aniżeli 10, czyli, że najmniejszy telegram kosztować będzie 30 cnt. Za dostawę telegramu po za obrębem stacji płacić się będzie 40 centów. Nowa taryfa nie będzie niezawodnie zastosowywaną przy nadawaniu depesz dziennikarskich, gdyż oznaczałoby to znaczne podwyższenie taryfy, skoro się zważy, że depesze dziennikarskie są bardzo długie i zawierają nieraz po kilka tysięcy słów. Nie wątpimy, dodaje słusznie *Nowa Reforma*, że gdyby istniał zamiar zastosowania tej nowej taryfy także i dla depesz dziennikarskich, to zaprotestują przeciw temu wszystkie pisma, dla których zmiana taryfy równałaby się nowemu podatkowi i to bardzo uciążliwemu. Szczególnie dla prasy niezawisłej byłoby to prawdziwą klęską.

Wezwanie do powrotu do kraju. Następujące osoby, przebywające za granicą, są wzywane do powrotu przez władze rosyjskie w Królestwie Polskiem, pod skutkami, wynikającemi z §§. 326 i 327: Antoni Stanisław Bruszyński 38 lat, Wiktor Klecz 42 lat, Jadwiga Suchodolska 35 lat, Kazimierz Tomasz Hilary Dąbkowski 53 lat, Walery Jan Dąbkowski 24 lat, Ewelina Zofia Kruszewska 31 lat i dzieci jej: Stanisław 14 lat, Michał Tadeusz 10 lat i Karolina Ewelina 7 lat.

Zmyślona katastrofa kolejowa. We czwartek popołudniu rozeszła się po Peszcie lotem błyskawicy wieść okropna, że na linji około 30 kilometrów od stolicy, spotkały się dwa pociągi i że skutkiem karambolu 50 osób straciło życie. Na wieść tę wysłano niebawem, w przeciągu trzech kwadransów specjalny pociąg ratunkowy, w którym znajdowali się członkowie towarzystwa ratunkowego, lekarze, wojskowy oddział sanitarny i inne organa do akcji potrzebne w liczbie 10 lekarzy i 46 pomocników. W przeciągu dwudziestu kilku minut zrobił niezwykle szybko idący pociąg 30 kilometrów i stanął na stacji Izasek, gdzie rzekoma katastrofa zdarzyć się miała. Tu okazało się, iż rzecz jest sfingowana, z polecenia ministra Barossa, który już od dawna miał zamiar wypróbować, z jaką szybkością w danym razie możnaby pospieszyć nieszczęśliwym z pomocą. Na stacji stały dwa pociągi, obok których służba kolejowa, udająca zabitych i rannych. Służący, mający białe opaski, byli lekko ranni, zaś z czerwonemi opaskami ciężko. Przybyli więc lekarze i pomocnicy jęli więc po wszelkiej formie opatrywać tych rzekomych rannych. Trwało to 40 minut, poczem rannych powkładano ściśle według reguł opatrywania, do wagonów. Na tem skończyła się próba, a obecny na miejscu minister Baross wyraził hr. Andrassy'emu, prezydentowi towarzystwa ratunkowego uznanie za dobrą organizację i szybką działalność towarzystwa.

Wodospady w Tivoli będą w przyszłości oświetlały Rzym. Układ między miastem Rzymem a angielskiem Towarzystwem elektrycznem został już dawno zawarty, brakowało jeszcze tylko ostatecznej decyzji magistratu co do szczegółów zaprowadzenia światła elektrycznego. Dotychczas jaśnieje ono na placach Venezia, Colonna, Montecittorio, obecnie zaś, na mocy uchwały władzy miejskiej, powziętej w ubiegłym tygodniu, siła wodospadów w Tivoli ma być motorem dla 200 lamp łukowych w Rzymie, które oświetlać będą całe Corso, od dworca głównego przez Via S. Nicola da Tolentino, Piazza Barberini, Via del Tritone do Corso, całą Via Nazionale i Corso Vittorio Emanuele, wreszcie od Piazza Strozzi do teatru Argentina. Na placach lampy umieszczone będą na kandelabrach, na ulicach zaś zawieszone zostaną, podobnie jak w innych miastach włoskich, w pośrodku nad drogą, przeznaczoną do jazdy.

Trzęsienie ziemi w Japonji. W prowincji Nagoya zniszczyło trzęsienie ziemi 18.000 domów, 2000 osób zginęło. W mieście Gifu 5000 budynków zniszczonych, a 5000 ludzi zabitych. Również zniszczone zostały miasta: Ogaki, Kano i Kasamatsu, liczące około 50 000 mieszkańców. Koleje żelazne przerwane.

Krwawa bójka w Dorpacie miała miejsce między studentami rosyjskimi a niemieckimi podczas balu studenckiego. Niemcy zaczepili Rosjan, skutkiem czego przyszło do krwawego starcia, w czasie którego padały strzały rewolwerowe. Rosyjscy studenci zniszczyli następnie lokal stowarzyszenia niemieckiego. Liczba zabitych i rannych jest wcale znaczną.

Zima w Bułgarji. W Sofji od dawna nie pamiętają tak wczesnej i ostrej zimy. Orjent-express, który wyruszył ku zachodowi musiał z powodu zawiei śnieżnej powrócić do Sofji. Niepodobna oznaczyć, kiedy komunikacja kolejowa z resztą Europy będzie znów przywróconą.

Baletnica sui generis. W Paryżu rozpoczęła występy niejaka panna Petrescu, która sztukę zastępowania nóg rękami doprowadziła do doskonałości. Nietylko bowiem, jak to powiadają „staje dęba“, opierając się na rękach i w położeniu tem najrozmaitsze przybiera pozy, ale nadto tańczy na rękach.

---

2)

Mój romans.

Nowela

Przez

S. Graybnera.

(Ciąg dalszy.)

Nerwowo przycisnąłem jej ramię do mego ramienia, ale ona, jak gdyby chcąc mój zapał uśmierzyć, dodała:

— W tej chwili to niemożebne, znajdą się inne drogi ku temu.

— Przez Boga, wskaż mi je pani!

— Dziś na to zawcześnie.

— Do piekieł tylko zawcześnie, do nieba zawsze zapóźno.

— Piękna sentencja, a jednak... trzeba szanować skrupuły.

— Więc?

— Daj mi twój adres i — na tem teraz poprzestań.

Natychmiast wręczyłem mą kartę, ale w tej samej chwili przyszła mi zbawienna myśl do głowy.

— Uratuj mi pani kilka chwil jeszcze, zjedzmy razem kolację.

Zastanowiła się.

— Nie mówię nie, ale pójść mogę tylko pod dwoma warunkami.

— Z góry je przyjmuję.

— Moja towarzyszka nie odstąpi mnie, a o zdjęciu maski nie będzie mowy.

Teraz dopiero przypomniałem sobie drugie domino, postępujące za nami o parę kroków.

Postawione warunki, przyznaję, nie zachwyciły mnie.

— Ha, ha! — śmiała się maska — teraz się boisz, czy nie jestem starą i brzydką? Ale opierając się na zdaniu moich przyjaciół, zapewniam pana że tak nie jest.

— Nie wątpiłem o tem ani chwili, lecz...

— Więc wybieraj, przyjmujesz warunki, albo pożegnamy się.

Byłem jak więzień w lochu. Jeśli pogardzę kawałkiem czarnego chleba, czeka mię śmierć głodowa.

W kilkanaście minut potem, siedzieliśmy, niestety we troje, w gabinecie w restauracji Biffa. Krępowany obecnością świadka, więcej liczyłem się ze słowami, ale po kilku kieliszkach *Cliquot'a* wróciłem do swojej roli i w końcu, natarczywie nalegałem o zdjęcie maski. Włoszka była niewzruszoną. Tracąc głowę, prosiłem jej towarzyszki, aby się za mną wstawiła, ta jednak milczała zawzięcie. Wziąłem ją w końcu za głuchoniemą. Pod wpływem napotkanego uporu, a może i wina, którego lwia część na mnie przypadła, próbowałem maskę odsłonić. Cofnęła się i jednym ruchem ręki przywołała mię do porządku.

— Sądziłam, że mam do czynienia z człowiekiem honoru, z żołnierzem, szanującym swoje epolety, ale jak widzę, omyliłam się.

Skinąwszy na towarzyszkę, zwróciła się ku drzwiom.

Jak żak, oblałem się szkarłatem. Począłem ją przepraszać i błagać, aby jeszcze chwilę została. I przebłagałem widocznie, bo znów usiadła, jakkolwiek nie bez przymusu. Łatwo mi przyszło popełnić błąd, o wiele trudniej naprawić. Już między nami nie wróciła dawna swoboda, co mnie w rozpacz wprawiało. Ale w końcu żal się jej zrobiło skruszonego młodzieńca, bo przy pożegnaniu, mocno ściskając mą rękę, powiedziała:

— Proszę mnie nie śledzić. Byłoby to daremnem. Bądź dobrej myśli. Nie znajdziesz mnie, ale będziesz znalezionym. Gdym do niej ostatni raz rękę wyciągnął, już przez okno karety wręczyła mi odjętą od piersi wiązankę fiołków. Pojazd szybko pomykał, a jam stał ciągle na miejscu. Ścisnęło mi się serce, jak człowiekowi, który magnatem był jeszcze przed chwilą, teraz już tylko nędzarzem.

Wchodząc do mojej kwatery, powtarzałem z poetą:

„Dałbym jej moją duszę, krew i ciało,
„Ale jej było i tego za mało“.

A jednak — zostawała mi nadzieja.

* * *

Długi czas po owym balu maskowym nie mogłem się uspokoić.

„Miłość oślepia i odbiera władze rozumnego myślenia“, powiedział filozof, a co do mnie, nie mylił się tem więcej, że moja miłość była dosłownie ślepą, gdyż nietylko nie znałem, ale i nie widziałem kobiety kochanej. Tem zaciętszy bój toczył się w mem sercu. Często mówiłem do siebie, że walczę z wiatrakami, że najprawdopodobniej nie zobaczę jej nigdy, wreszcie usiłowałem wmówić w siebie, że moja nieznajoma jest brzydką. I rzeczywiście, kto mógł mi zaręczyć, że nie ma na przykład monstrualnego nosa, na widok którego zgasłby w tej chwili żar mego serca, jak pod silnym strumieniem pożarnej sikawki? Mogła mieć ślady ospy na twarzy, bliznę szpecącą, lub inną wadę plastyczną, zdolną od razu miłość moją pogrzebać. Daremnie jednak siliłem się na wyszukiwanie stron ujemnych. Kobieta o tak pięknych oczach, ruchach i głosie, stanowczo nie mogła być brzydką.

W pierwszych dniach, śledziłem po całem mieście, ale naprożno. Zarzucałem sobie niedołęstwo, w końcu, uległem sile wyższej.

W kwietniu, ziemia pokryła się zielenią, a miljony róż nasycały powietrze wonią balsamiczną. Stęskniony za moim ideałem nieznanym, wolne chwile spędzałem na przechadzkach, gdyż tam mogłem marzyć dowolnie, będąc pewnym, że żaden listek, ni trawka tajemnicy mojej nie zdradzą.

Raz, na drodze do Moncalieri, spostrzegłem w powozie piękną kobietę, która wychyliwszy się, posłała mi wyzywające spojrzenie. Pędziłem, jak szalony, w mniemaniu, że to moje tajemnicze domino. Serce zabiło gwałtownie.

— Jeżeli to ona — myślałem — nie stracę jej więcej.

Niestety! omyliłem się. Dama w powozie, była wprawdzie „*casta diva*,“ ale z opery teatru Gerbino, a z temi paniami unikałem bliższego zetknięcia. Spotkanie odnowiło mi tylko ranę, którą czas goił powoli.

Po drodze ujrzałem pędzącego galopem dragona z mego szwadronu. Gdy mnie spotkał, zatrzymał się i wręczył rozkaz, z którego dowiedziałem się, że pułk nazajutrz opuszcza miasto, będąc przeznaczonym do korpusu ekspedycyjnego przeciw brygantom w Kalabrji.

Rozkaz ten nie był mi w porę, ale że służba służbą, więc drugiego dnia pędziliśmy całą siłą pary w stronę klasycznej Terra di Lavoro, gdzie bandyci, a zarazem partyzanci króla Franciszka II, od sześciu lat szerzyli postrach i zniszczenie.

Szwadron mój został zakwaterowany w Tecchio, małem górskiem miasteczku, liczącem niespełna trzy tysiące mieszkańców. Ponieważ rotmistrz był na urlopie, przeto na mnie włożono obowiązek dowódcy i plackomendanta. Wydałem ostre polecenie co do zamykania szynków i kawiarń, a po godzinie dziewiątej nikomu nie wolno było pokazać się na ulicy. Ten drakonizm nie zjednał mi sympatji u szanownych Kalabryjczyków, a pan syndyk pozwolił sobie nawet uczynić mi uwagę, że tu mieszkają wolni obywatele, których samodzielności ograniczać nikt nie ma prawa. Wiedziałem z raportów o jego sympatjach dla upadłej dynastji w odpowiedzi więc zagroziłem mu aresztem, za co, oddalając się z dwoma towarzyszącymi mu radcami, rzucił mi jaszczurcze spojrzenie. Proboszcz także krzywem patrzył na mnie okiem i starannie unikał spotkania. W ogóle los mój w Tecchio nie był godnym zazdrości. Dobijały mnie przerażające nudy. W dzień byłem zajęty służbą wieczorami nie wiedziałem literalnie, co czynić ze sobą. Przyjaciel mój uganiał za spódniczkami, lub w gronie kolegów uprawiał szlachetnego *baccarata*. Ale ja nie lubiłem gry w karty, zarówno, jak wszelkich posiedzeń wśród baterji butelek. Mając wiele wolnego czasu, puszczałem cugle fantazji, marzyłem o nieznajomej, wyobrażając sobie, że siedzę u jej boku i upajam się słodkiemi słowy: „*io t'amo mio caro.*“ „*Jo t'amo mia stella*, odpowiadałem niestety sobie.

Trzy miesiące upłynęły od owego rozkosznego wieczora. Odtąd nic, nic — prócz wspomnienia.

W jednej z takich chwil halucynacji, gdym dotykał jej białej dłoni, a wśród szeptów miłosnych wsłuchiwał się w biciu jej serca, marzenia moje przerwało wejście wąsatego wachmistrza w pełnej formie do pochodu. Salutując zaraportował:

— Panie poruczniku, szwadron gotów do wymarszu przeciw brygantom.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

...walce, itp., z wprawą i precyzją prima...ny.

Różowy kolor jest obecnie najmodniejszym w ... W rozmaitych jego odcieniach noszone są ...froki, kostjumy spacerowe, toalety wieczorowe, ka...e, woalki, narzutki, a nawet rękawiczki.

Ogolił brodę. Dzienniki berlińskie doniosły na ...hę wszystkich, którzy od niejakiego czasu nie ...li pozbyć się biustu cesarza Wilhelma bez za.... Ale broda nie podobała się także i cesarzo..., więc cesarz przybył do niej z powinszowaniem ...nicy urodzin ogolony.

Straszne oburzenie. Lekarz do pacjenta, któ...u przepowiedział śmierć niechybną, a który w tej ...wili jest zdrów, jak ryba:

— Panie!!! Pan jesteś chodzącym skandalem w medycynie!!!

Zaduszki. Pod jesiennem niebem, coraz chmur...szem i zimniejszem; na ziemi, ogołoconej już z ...leni i kwiatów; wśród grobów. zasypanych zwię...mi liśćmi, nie snuje się pietyzm smętny dla zmar...ch, zrodzony z żalu za ukochanymi, których już nie ...o pomiędzy nami.

Rojno i gwarno było przez dwa ostatnie wie...ory na naszych cmentarzach, kędy cisza zazwyczaj ...lega prawdziwie grobowa. Mogiły, ozdobione wień...ami i światłem. przywdziały strój odświętny — i dziwnie doprawdy zdawać się musiało nieboszczykom, śpiącym pod niemi, gdy słyszeli odgłos tylu kroków, wrzawę tak licznych tłumów.

Zgiełk ten cały, pomięszany tu i owdzie ze spie...wami narodowemi, zdawał się im mówić: „Pamię...tamy o was“.

Ale, czy istotnie wszyscy szli tam po to, aby dać dowód, że nawet śmierć nie może stargać wę...złów splecionych przez dusze? Czy głębokiej boleści ... maciła tu i owdzie niska ciekawość i próżność? Czy nie było także efektów teatralnych, obrażających powagę miejsca i obrzędu?

Niestety! Słabostki ludzkie wszędzie wciskają swą dyssonansową nutę...

Spostrzegliśmy jednak, że w porównaniu z latami ubiegłemi, mniej było takich dyssonansów. Przesadna pompa nie cisnęła się wczoraj i onegdaj w oczy tak silnie. jak ongi. To dobrze, to pięknie!

Może lata następne przyniosą jeszcze większy postęp w tym kierunku. Oby go przyniosły!

Zmarli nie potrzebują wystawności, a w świecie żywych tyle walk rozpacznych, tyle szamotania się bezsilnego.

Pamiętajmy o zmarłych, abyśmy sami zasłużyli na pamięć swych następców, ale nie zapominajmy także o żywych, którzy dokoła nas stąpają drogą ciernistą nędzy — nie zapominajmy, bo każdy grosz, na łez otarcie poświęcony, milszy będzie drogim duchom, niżli najwspanialsze przyozdobienie grobu...

Ocalony. Maszynista kolei państwowej, Jan Cuzek, prowadząc onegdaj pociąg, spostrzegł na przestrzeni między Brzuchowicami i Kleparowem, jakiegoś człowieka, leżącego na torze kolejowym, który niechybnie byłby śmierć poniósł na miejscu, gdyby Cuzekowi jeszcze w ostatniej chwili nie było się udało pociągu zatrzymać. Człowiekiem tym był Michał Pałęga, zarobnik z Borek Janowskich, który wyjaśnił, iż w stanie podochoconym chciał przejść przez tor kolejowy, potknął się i upadł. Pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

Usiłowane samobójstwo. Józefa Raczyńska, wyrobnica, skoczyła wczoraj w zamiarze samobójczym z ganku pierwszego piętra w domu przy ul. Żółkiewskiej l. 20. Ciężko pokaleczoną kobietę odstawiła policja do głównego szpitala. Powodem rozpaczliwego czynu była nędza i brak środków do życia.

W okropny sposób pobił wczoraj notowany złodziej Jan ...rtowicz swoją przyjaciółkę Elżbietę Rylik. która znajduje się na kuracji w szpitalu głównym. Awanturnika aresztowano.

Kradzież. Do pomieszkania Mojżesza Sołda przy ul. Zamarstynowskiej l. 27. dostali się ubiegłej nocy złodzieje i skradli rzeczy, oraz suknie. wartości kilkudziesięciu zł.

Pomnożenie straży policyjnej wojskowej o 86 ludzi, nastąpiło z d. 1. listopada. Oby tylko to pomnożenie wpłynęło pomyślnie na bezpieczeństwo publiczne we Lwowie, które obecnie mocno szwankuje. Przy tej sposobności wartoby się zastanowić, czyby nie było rzeczą stosowną, zaopatrzyć policjantów w buty o gumylastycznych podeszwach, gdyż obecnie żołnierza policyjnego można po chodzie poznać w oddaleniu kilkuset kroków. Nie dziw więc, że złodzieje mają czas przed przybyciem policjanta najspokojniej się ulotnić. Zresztą buty o podeszwach gumylastycznych nie są wcale nowością i używane są z wielkiem powodzeniem w innych miastach europejskich.

Dla grających w karty. Niejaki Adolf Poppe z Roda wynalazł maszynkę do mięszania kart. Ma ona kształt szkatułki z otworem na wrzucenie kart, które spadają na cały szereg płyt, usuwających się kolejno, przy pomocy mechanizmu zegarowego. Sztyfty, osadzone na obracającym się walcu, rozrzucają karty w różnych kierunkach, mięszając je jaknajdokładniej. Wobec maszynki tej trudno już będzie komu narzekać na szczęśliwą, lub nieszczęśliwą rękę przy rozdawaniu.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na r. 1892 jest do nabycia w administracji pisma naszego. Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz ten po cenach zniżonych. a to prenumeratorowie miejscowi po **40** cnt., zaś zamiejscowi po **45** cnt (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk nader ozdobnie wydany kosztuje **20** ct. z przesyłką pocztową **22** ct.

Zgromadzenie tygodniowe towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę dnia 4. listopada 1891 r. o godzinie 6. wieczór w lokalu towarzystwa politechnicznego, Rynek l. 30 I. piętro. Na porządku dziennym: Profesor Franke, „Sprawozdanie z III. zjazdu inżynierów i architektów w Wiedniu.

Wydział towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów w. m., wybrany na walnem zgromadzeniu. odbytem dnia 23. października b. r. ukonstytuował się w sposób następujący: Przewodniczący: Zygmunt Kitaj; zastępca przewodniczącego: Henryk Loewenherz; sekretarz: Adolf Goldhammer; skarbnik: Jakób Zach. Członkowie wydziału: Maksymiljan Fried, Aleksander Mayer, Artur Schleyen Maks Sprecher. Zastępcy wydziałowych: Izaak Feld, Fryderyk Lehm, Rudolf Maks. Sąd honorowy: Herman Diamand, dr. Natan Löwenstein, Eugenjusz Reiter. Komisja szkontrująca: Joachim S. Fraenkel, Jakób Vorzimmer, Ignacy Wein.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłała dla weteranów polskich z roku 1831, pani Rozalja Agopsowicz zł. 5.

Zamiast wieńca na grób matki i ciotki złożyli na tenże sam cel państwo Apolinarowie Ostaszewscy zł. 3.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę po raz pierwszy „Dobry numer“, komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Jana Kazimierza Zielińskiego; jutro we czwartek po raz pierwszy „Genjusz złośliwy“, balet w 5. odsłonach Ettora Baracani'ego, z muzyką Luca Sebastiani'ego i Umberta Chassoni'ego.

Z teatru. W dniu dzisiejszym, jak już wspominaliśmy, daną będzie na scenie naszej najnowsza komedja spółki Adolfa Abrahamowicza i Jana Zielińskiego „Dobry numer.“ Rzecz osnuta na tle stosunków małomiasteczkowych, w których kreśleniu okazał się mistrzem niejednokrotnie Abrahamowicz, a które nie obce są też jego nowemu wspólnikowi. Wyborne są postacie Gansa, urzędnika starej daty i Kropidły, sędziego.

Mnóstwo epizodycznych figur, nowe figury kochanków i naiwnych — składają się na nader żywą całość. Rola naczelna spoczęła w rękach p. Zbońskiego, sędzią będzie p. Feldman, dalsze role mają pp. Kwiecińska, Czaplińska, Cichocka, Gostyńska, pp. Woleński, Walewski, Szobert, Dębicki i inni. „Dobry numer“ ukaże się też wkrótce w Warszawie i Krakowie.

We czwartek danym będzie nowy balet w 5 obrazach pod tyt. „Un genio malefico.“ Nowe dekoracje i nowa garderoba przyczynią się powodzenia baletu.

W sobotę przedstawionym będzie wodewil „Nad przepaścią.“

Pierwsze przedstawienie nowej opery Mascagniego „Amico Fritz“, odbyło się 31. z. m. w Rzymie. Powodzenie opery było olbrzymie i wzmagające się od aktu do aktu. Kompozytor miał do zwalczenia niesłychane trudności, pochodzące z niedołężnego i niemuzykalnego libretta. Ogólny efekt nowej opery jest może cokolwiek słabszy, niż ten, jaki sprawiła w swoim czasie „Cavalleria rusticana“; z drugiej jednak strony całość jest staranniej opracowana, zwłaszcza zaś instrumentacja niezmiernie wytworna. „Pieśń wiosenna“ w drugim akcie ma być arcydziełem melodyjności i uroku muzycznego.

Teatr.

(*„Marsz pogrzebowy“. — „Dziady“. — „Lituanja“*).

Na uznanie zasługuje myśl dyrekcji, która od czasu do czasu urządza przedstawienia popularne, po cenach zniżonych.

Przedstawienie tego rodzaju odbyło się wczoraj, zainaugurowane uroczystemi tony szopenowskiego marszu pogrzebowego.

Była to godna introdukcja do dzieła Moniuszki.

„Dziady“, ten klejnot naszej, narodowej muzyki, są najodpowiedniejszem widowiskiem w dzień zaduszny dla repertoaru scen polskich, stokroć właściwszem niż naiwne sztuczydła w guście „Młynarza i jego córki“, lub też przestarzała „Matka rodu“.

Poemat wielkiego Adama znalazł w kompozycji Moniuszki godną siebie ilustrację muzyczną. Mistrz słowa i mistrz tonów, obaj równie wielcy, równie głęboccy, podali tu sobie dłonie tworząc arcydzieło. Są w „Dziadach“ ustępy, w których muzyk usuwa się rozmyślnie na plan drugi z lekka tylko towarzysząc słowom wieszcza, by znów za chwilę z całą ekspressją dać wyraz lirycznej stronie utworu. Charakter ludowy i religijny jest główną cechą „Dziadów“. Jak potężnym, przejmującym do głębi jest ów chór wieśniaczy („Bo słuchajmy i zważmy u siebie“), powtarzający się po ukazaniu każdego widma, mimo całej prostoty swego układu. Brzmi w nim zrazu cicha modlitwa, czuć następnie trwogę w końcu zaś niewysłowioną, nadziemską pociechę. W całości kompozycji chór ten góruje swą potęgą i prostotą zarazem. Po zniknięciu pierwszego widma zachmurza się pogodny horyzont muzyczny. Z chwilą ukazania się dziedzica rozpoczyna się dramat, pełny grozy i demonicznej siły. Skardze zbrodniarza, „który nigdy nie był człowiekiem“, towarzyszą zgrzytliwe gwałtowne akordy, w których zaklął Moniuszko groźbę i szyderstwo niewinnych ofiar dziedzica. I znów zaledwo zdołał się otrząsnąć słuchacz z wrażenia, zarówno silnego, jak przerażającego, gdy oto przed jego okiem staje jasna, rozmarzona postać Zosi. To lekka, rzewna sielanka.

Zakończenie dzieła dowodzi pietyzmu, jakim dla poematu Mickiewicza przejęty był litewski pieśniarz. Nieme widmo Gustawa, o którego znaczeniu dowiadujemy się dopiero z dalszej części „Dziadów“, ukazuje się i w Moniuszkowskiej kompozycji, przy odgłosie dramatycznego chorału, zakończonego poważnym religijnym finałem.

Wykonanie „Dziadów“ stało onegdaj na wysokości zadania. Pani Kasprowiczowa (Józio-Zosia) miała znów świetną sposobność do popisania się swym prześlicznym głosem, podczas gdy panowie Jerzyna (dziedzic) i Kiezman (guślarz) grą swą i śpiewem przyczynili się skutecznie do uwydatnienia wszystkich piękności, zawartych w tem niepospolitem dziele. Dobrym wieśniakiem był p. Laskowski.

Melodyjny wieniec pieśni polskich, układu p. Słomkowskiego, oraz Grotgerowska „Lituania“, której efektowne ugrupowanie było zasługą p. Skalskiego, zakończyły wieczór onegdajszy.

Publiczność zebrała się w teatrze nadzwyczaj licznie.

X.....

Gospodarstwo, przemysł i handel

Licytacje. Dnia 10. listopada 1891 roku o godzinie 10. rano odbędzie w c. i k wojskowym składzie łożek we Lwowie (ulica Zyblikiewicza nr. 31) licytacja różnych odpadków lnianych i wełnianych, tudzież sznurów, zebrać się mających w ciągu roku 1892 w magazynach we Lwowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Stanisławowie, tudzież w filjach: w Brzeżanach, Złoczowie, Żółkwi, Kołomyi i Czortkowie, nareszcie w szpitalu garnizonowym we Lwowie.

Przybliżona ilość odpadków wynosi: odpadków białych 7.390 klgr., odpadków szarych 10.857 klgr., wełnianych 3.920 klgr., a sznurów 361 klgr. — Oferty pisemne wnieść należy w powyższym terminie do c. i k. wojskowego magazynu łóżek we Lwowie, gdzie też bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą.

Dnia 24. listopada 1891 roku o godzinie 10. rano, odbędzie się licytacja na dostawę 8.000 koców zimowych, 6.200 koców letnich i 5.700 kawalerzyckich der na koni.

Oferty pisemne wnieść należy w powyższym terminie do protokołu podawczego c. i k państwowego ministerstwa wojny we Wiedniu.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w składach mundurowych w komendach korpuśnych i izbach handlowych i przemysłowych.

Lwów 23. października 1891 r. Z izby handl. i przem. Prezydent Kiselka mp. Sekretarz M. Bodyński mp. radca ces.

Ciągnienie losów z roku 1860. Wiedeń 2. listopada. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów z roku 1860 padła główna wygrana na nr. 20 s. 15-3. Wygrały dalej: 50.000 zł. nr. 8 s 4025: 25.000 zł. nr. 17 s 19.831; po 10.000 zł. nr. 17 s. 17.300, nr. 2 s 8.144; po 5.000 zł., nr. 3 s. 2.082, nr. 4 s. 3.187, nr. 11 s. 5.176, nr. 17 s 6.811, nr. 8 s. 7551, nr. 13 s 9.395, nr 1 s. 14.408, nr. 13 s. 14.474, nr. 17 s. 15.335, nr. 3 s. 16.768, nr. 3 s. 16.768, nr. 18 s. 16822, nr. 3 s. 17.063, nr. 1 s. 19.645 i nr. 15 s. 19.872.

Przegląd polityczny.

* Ważną wiadomość — a powiedzmy od razu pocieszającą, przyniósł nam telegram z Poznania: na osieroconej stolicy arcybiskupiej zasiadł ks. Stablewski, Polak, kapłan i wybitny parlamentarzysta.

Nominacja ta ma nie małe znaczenie. Fakt, że na stolicy arcybiskupiej zasiada Polak, świadczy wymownie, iż rząd bogdaj w części zrywa z dotychczasowym bezwzględnym systemem bismarkowskim. Z drugiej strony wybór ks. Stablewskiego, którego patrjotyzm wypróbowany usuwa wszelkie wątpliwości, świadczy, iż rząd niemiecki nie obojętnie spogląda na pojednawcze prądy w społeczeństwie polskiem, którego wyrazem nie dawno była mowa ks. Stablewskiego na wiecu. Patrjotyzm poznańskich mężów stanu utrzyma ich pojednawczość we właściwych granicach, bez szkody dla narodowego ducha i narodowej przyszłości — w każdym zaś razie pojednawczość ta już wcale piękne przyniosła owoce. Daleką jest jeszcze chwila, w której Niemcy zrozumieją, że sprawiedliwość ich wobec nas jest ściśle z ich dobrem złączona, w każdym razie mnożą się drobne objawy, wskazujące na wzrost poczucia sprawiedliwości u Niemców.

Nowy arcypasterz nie łatwe ma przed sobą zadanie. Miejmy jednak nadzieję, że przyświecać mu będzie jasna gwiazda przeszłości tej stolicy, że praca jego pod hasłem ojczyzny i wiary błogie wyda owoce. Niechaj Bóg pozwoli mu stać się tem dla ojczyzny, czem niewątpliwie stać się pragnie!

* Zdaje się, że pewnym pismom szczerze na tem zależy, aby bałamucić i w błąd wprowadzać opinję publiczną. Krakowski *Kurjer Polski* otrzymał wrzekomo ze Lwowa pod datą 1. listopada telegram następującej treści: „Namiestnictwo otrzymało wiadomość z Wiednia, że rząd zgadza się na otworzenie we Lwowie głównego zarządu galicyjskich kolei państwowych. Głównym dyrektorem zarządu ma być p. Kłosowski, dotychczasowy dyrektor lwowskiej dyrekcji ruchu. Pan Kłosowski został telegraficznie powołany do Wiednia. Główny zarząd będzie mieć pod sobą dwie dyrekcje ruchu: jednę we Lwowie, drugą w Krakowie. Dyrektorem ruchu we Lwowie ma być mianowany radca Śladkowski, dotychczasowy dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika we Lwowie. W Krakowie ma pozostać dyrektorem ruchu radca Wiktor Kolasvary. Natomiast odrzuca rząd życzenie Koła polskiego w sprawie utworzenia w Galicji osobnej rady kolejowej.“ Otóż na podstawie informacyj, zasiągniętych u źródła najkompetentniejszego, możemy zapewnić, że w wiadomościach powyższych nie ma ani krzty prawdy, że są one po prostu z palca wyssane. Potwierdza to także nasz dzisiejszy telegram z Wiednia, według którego decyzja w sprawie kolejowej jeszcze nie nastąpiła. Organ krakowski złą wyświadcza przysługę sprawie publicznej, tworząc tego rodzaju wieści, które zdolne są jeno uśpić czujność ogółu i tych naszych reprezentantów, którzy są powołani do działania.

* Wiedeński korespondent *Czasu* miał niedawno rozmowę z p. Riegerem, który oświadczył, iż przybył do Wiednia, aby hr. Taaffemu jako *ultimatum* postawić zaprowadzenie języka czeskiego w służbie wewnętrznej, w przeciwnym razie posłowie staroczescy są zdecydowani złożyć mandaty do sejmu praskiego. Uczynienie podobnego kroku ze strony Riegera uchwalonem zostało na konferencji jaką sędziwy przywódca staroczeski odbył w swoim majątku Malecz z Matuszem i Zeithammerem. Dr. Rieger udał się do Wiednia, ale żądanie jego w sprawie języka czeskiego w służbie wewnętrznej zostało odrzuconem, a przeto nastąpi złożenie mandatów.

* *Berliner Tageblatt* dowiaduje się z Belgradu iż właściwym powodem przesilenia gabinetowego jest zapatrywanie ministra skarbu Vuicza, że przy dalszem, oględnem traktowaniu systemu podatkowego skarb państwa nie będzie w stanie zadość uczynić swym zobowiązaniom. Nadto Vuicz nie chciał brać udziału w konferencjach ministerjalnych wspólnie z Tauszanowiczem, przeciw któremu miał podnosić poważne zarzuty.

* Dzienniki petersburgskie mówią z przekąsem o pobycie króla Karola rumuńskiego w Berlinie i radzą Rumunji, aby dobrze rozważyła, zanim zdecyduje się płynąć z katolikami protestantami (to jest Austrją i z Niemcami) przeciw swoim współwyznawcom prawosławnym (to jest przeciw Rosji).

* Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż między komendantem okręgu wojskowego kijowskiego jenerałem Dragomirowem, a jenerał gubernatorem tej prowincji hr. Aleksym Ignatiewem, od dłuższego czasu trwający konflikt tak się zaostrzył, że stało się rzeczą nieodzowną przeniesienie z dotychczasowego stanowiska jednego z pomienionych funkcjonarjuszów.

* Z Brukseli donoszą, że mimo wszelkich zaprzeczeń, rząd belgijski nosi się z myślą wielkiej pożyczki na nowe karabiny i uzupełnie fortyfikacyj nad rzeką Mozą.

* *Univers* donosi, iż papież wydał świeżo ważny memorjał o manifestacjach z 2. października. Znajdować się tam ma oświadczenie, iż pobyt dwóch władców w Rzymie jest nadal niemożliwy. Papież jest zmuszony poczynić zarządzenia, aby ratować swą niezależność i wolność w świecie katolickim.

* Idea związku państw bałkańskich bywa od czasu do czasu omawianą szczególnie w Serbji i w Grecji; w Bułgarji nie ma ona zwolenników, bo taki związek dostałby się pod kierunek Rosji, czego Bułgarja pod żadnym warunkiem życzyć sobie nie może. Zwolennicy tej idei wykluczają z tego związku Turcję, jako państwo nie chrześcjańskie, skazane na rozbiór, a zapominają, że właśnie taki rozbiór musiałby wywołać spór między uczestnikami rozbioru i doprowadziłby do wojny między nimi. Idea takiego związku bez Turcji jest przeto jeszcze nie dojrzałą i przedwczesną, a ewentualnie groźną dla spokoju. Ale ponieważ pojawia się czasem w dyskusji dziennikarskiej, przeto nie zawadzi zanotować zdania, jakie wypowiedział o niej Credomil Mijatovic, dawniej serbski minister handlu, a później poseł serbski w Anglji. Ten, w liście do *Standard*'a, chwali przezorną politykę sułtana i twierdzi wyraźnie, że bystrzejsi politycy w Serbji i Bułgarji wiedzą dobrze, iż te obydwa państwa tylko dopóty mogą utrzymać swój niezależny byt, dopóki w Stambule sułtan panuje. Coraz więcej uznania zdobywa sobie to zapatrywanie, że niezawisłość rozmaitych państw na półwyspie bałkańskim pewną jest tylko tak długo, jak długo nad cieśniną bosforską jeszcze panuje sułtan. Aby w Stambule nie przyszło do zmiany panowania, na tem w interesie powszechnego pokoju zależy tak samo całej Europie, a szczególnie Anglji, jak niemniej Serbji i Bułgarji.

Ze takie zapatrywanie jest przeważającem w Bułgarji, mianowicie od czasu, kiedy tam poznano cele i dążenia Rosji do zawładnięcia nad całym półwyspem, to wiadomo; ale że w Serbji znalazł się polityk, który to zapatrywanie jawnie podziela, to rzecz nowa i zasługująca na zanotowanie.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 30. listopada. We czwartek rozpoczną się tegoroczne konferencje biskupów pod prewodnictwem ks. kardynała Schoenborna, posiedzenia odbywać się będą w tutejszym pałacu arcybiskupim. (*G. L.*).

Wiedeń 3. listopada. Dzisiaj odbywa się w ministerstwie handlu ostatnie posiedzenie konferencji w sprawie rewizji regulaminu kolejowego. W konferencji biorą udział reprezentanci Niemiec, Austrji, tudzież Węgier. (*G. L.*)

Budapeszt 2. listopada. W komisji finansowej oświadczył minister Csaky, iż co do mianowania prymasa, rząd od czasu jak się tą sprawą zajmuje, jednego miał tylko na oku kandydata, który też faktycznie wyniesiony został przez monarchę na tę godność. Przy dopełnianiu tej nominacji, notyfikowano ją w drodze dyplomatycznej ojcu św., nie może więc być mowy o jakichś wpływach obcych.

Co się tyczy sprawy chrztu dzieci małżeństw mięszanych, obstaje minister przy złożonem swego czasu oświadczeniu. iż zeszłoroczna podróż arcybiskupa Jugru do Rzymu. podjętą była jedynie ze względów zdrowia. Korzystając jednak z pobytu w wiecznem mieście. arcybiskup w decydujących kołach watykańskich wyraził o tej sprawie swoje zdanie, które się właśnie zgadzało z poglądami ministra. Misji wszakże w tym względzie nie miał arcybiskup wcale i działał tu na własną zupełnie odpowiedzialność.

Co się tyczy przeniesienia stolicy prymasowskiej do Budapesztu, przyrzeka minister przedstawić izbie wkrótce projekt odnośnej ustawy. (*G. L.*)

Buda-Peszt 3. listopada. W komisji finansowej zwrócił poseł Pasmandy uwagę na to, iż napis na monetach austrjackich wciąż jeszcze sprzeciwia się prawno państwowym stosunkom monarchji,

Minister finansów oświadczył, że przedłożył już tę sprawę austrjackiemu ministrowi finansów i spodziewać się można załatwienia jej przy wybijaniu nowych monet. (*G. L.*)

Rzym 3. listopada. Kongres pokojowy otwarty będzie uroczyście na Kapitolu 9. bm. i potrwa do 17. bm. Miasto Rzym przygotowuje uroczyste przyjęcie. (*G. L.*).

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 3. listopada. (*Z izby posłów.*) Rząd przedłożył projekt ustawy o prowizorycznem uregulowaniu stosunków handlowych z Turcją, Bułgarją, Hiszpanją Portugalją i niektóre uzupełnienia ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków. Wedle tych zmian, rozszerzony ma być obowiązek ubezpieczania robotników także na przedsiębiorstwa transportowe i teatralne. Wreszcie przedłożył rząd ustawę o kontyngensie rekrutów na rok 1892.

Następnie przystąpiono do debaty specjalnej nad budżetem ministerstwa oświaty.

Przy tytule „Centralny zarząd“ przemawiał Bareuther. Obecnie przemawia Adamek.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Poznań 2. listopada. Nadzwyczajny dodatek do *Dziennika Poznańskiego* wyszedł tu właśnie i **donosi o nominacji ks. Stablewskiego arcybiskupem poznańsko-gnieźnieńskim.** Wiadomość ta wywołała w naszych kołach nader wielkie a korzystne wrażenie.

Wiedeń 3. listopada. Pojawiające się pogłoski w tutejszych pismach, jakoby sprawa decentralizacji była ostatecznie zadecydowaną, są bezpodstawne. Decyzja nastąpi jednak już w najbliższym czasie.

Berlin 3. listopada. Emin pasza, przekroczywszy wyraźne instrukcje, wdarł się w sferę interesów angielskich. Wobec tego ambasador niemiecki w Londynie, Hatzfeld, otrzymał polecenie zapewnić Salisbury'ego o samowolności tego postępku, jakoteż, że Niemcy nie biorą za to żadnej odpowiedzialności.

Donoszą tu, że w czasie przyjazdu cara wszystkie stacje były osaczone wojskiem i policją.

W tegorocznym budżecie według *Köln. Ztg.* znajduje się pozycja 110 miljonów na potrzeby artylerji.

Londyn 3. listopada. **Skutkiem trzęsienia ziemi w Japonji, zginęło 24000 ludzi.**

Wiedeń 3. listopada. Giełda wieczorna. Kredyty 274 87, laenderbanki 190·—, statsbany 278·25, lombardy 90, alpiny 64·80, renta majowa 91·50, węgierska renta złota 103 45.

Pszenica na wiosnę 11·46, żyto 10 90, owies 6·85.

Spęd bydła 3521, z tego galicyjskich wołów 688 po 65 — 61 zł.

Londyn 2. listopada. Wczoraj wybuchł pożar w Sandringham house, rezydencji księcia Walji. Szkoda wynosi około 10000 funtów szterlingów. Przedmioty drogocenne zdołano uratować.

Belgrad 3. listopada. Dymisja Vuicza została przyjętą. Minister prezydent Pasicz jak się zdaje także ustąpi.

Rzym 3. listopada. Główna wygrana losów włoskiego Czerwonego Krzyża padła na los 9449 nr. 18.

Wiedeń 3. listopada. Zanosi się na pojedynek księcia Lichtensteina z redaktorem *Wiener Tagblattu* Szepsem.

Wiedeń 3. listopada. Przybyła tutaj deputacja miasta Brzeżan z burmistrzem Gaertlerem na czele, w sprawie budowy kolei lokalnej, którąby przecięła Brzeżany. Deputację przedstawił ministrowi p. Wohlfart.

Berlin 3. listopada. *Reichsanzeiger* donosi: Ambasador niemiecki w Londynie hr. Hatzfeld, otrzymał polecenie oznajmienia lordowi Salisbury'emu, iż Emin pasza wkroczywszy w sferę interesów Anglji, działał wbrew udzielonym mu bardzo wyraźnym instrukcjom; rząd niemiecki przeto nie może przyjąć żadnej odpowiedzialności za samowolną akcję Emina. Lord Salisbury podziękował za udzielenie tych wyjaśnień.

Nat. Ztg. ogłasza poufny list Emina paszy, z którego się pokazuje, że Emin nie projektował pochodu do Wadolai, ani też zamierzał wkraczać w sferę interesów angielskich, lecz tylko chciał się dostać do Kamerunu.

Belgrad 3 listopada. Dymisja ministra skarbu dziś ostatecznie została przyjętą; z tego powodu podali się do dymisji także minister robót publicznych i minister oświaty. Kierownictwo ministerstwem skarbu powierzono Pasiczowi. Zdaje się, że przesilenie ministerjalne nie jest przez to jeszcze zażegnane. W kołach decydujących właśnie obiega wieść, że zanosi się także na dymisję Pasicza.

Sofja 3. listopada. Na ostatniem posiedzeniu sobranja przyjęto przez aklamację projekt adresu z odpowiedzią na mowę tronową. Po dokonaniu weryfikacji wyborów i pełnomocnictw, wniósł przewodniczący. ażeby sobranie z powodu śmierci Bełczewa, poległego jako ofiara dla wolności Bułgarji. wyraziło żal swój. Wniosek ten jednomyślnie przez powstanie z miejsc został przyjęty.

Rzym 3. listopada. *Economista d' Italia* podaje iż zwyżka w budżecie na rok 1892/3 wynosi około 20 miljonów franków. Ten sam organ twierdzi, że zawarcie handlowego traktatu z Niemcami nastąpi już w niedalekiej przyszłości. W taryfie ma być uwzględnionych wiele nowych produktów. Również rokowania w tej mierze podjęte z Austro-Węgrami, bliskiemi są końca. Istnieją wprawdzie pewne różnice zapatrywań na dwóch punktach, a mianowicie w sprawie wywozu lnu i konopi, jest jednak uzasadnione przypuszczenie, że i pod tym względem nastąpi porozumienie. Zaraz po ukończeniu tych pertraktacyj, rozpoczną się rokowania ze Szwajcarją.

Wiedeń 3 listopada. Wczoraj popołudniu odbyło się w tutejszym kościele wotywnym pobł gosławienie zwłok księcia Konstantego Czartoryskiego. Obecni przy tem byli arcyksiążęta Rainer i Wilhelm, min. Bauer, Falkenhein, Bacquehem, Schönborn, Gautsch, Welsersheimb, Prażak, Zaleski. prezydjum izby panów i izby posłów z wielu członkami obu izb, należącymi do wszystkich stronnictw, Koło polskie w komplecie, wysocy urzędnicy, jeneralicja i burmistrz m. Wiednia dr. Prix. Z kościoła przeniesiono zwłoki na dworzec kolei północnej, skąd przewiezione zostaną do Sieniawy.

Wiedeń 3. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 11 46, żyto 10·95, owies 6·98.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 listopada 1891 r.

HOTEL ZORZA S. hr. Tarnowski z Krakowa. M. br Błażowski z Nowosółki. J. Obertyński z Udnowa. M. Wassilko z Bukowiny. S. Józos z Wiednia. M. hr. Komorowski z Chorobrowa.

HOTEL FRANCUSKI. Gr. Dunin z Głęboki. K. Winnicki z Turady. I. Teodorowicz, A. Chołodkowski z Kijowa. M. Jaruntowska z Załanowa. L. Redrich, H. Feldstein. E. Ekstein, T. Burgmann, W. Eisenstein z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. S. John z Tłumacza. Dr. L. Lewandowski z Bortkowa. A. Fiałkowski z Żurawna. I. Czubek z Krakowa. I. Dobrzański z Przemyśla. T. Pillech z Czortkowa.

Do wiadomości interesowanych podajemy, iż wszelkie listy, przesyłki i przekazy pieniężne nadsyłać należy pod adresem skarbnika Towarzystwa p. Jakóba Zacha, (Lwów, ulica Syksluska l. 2).

Z wydziału Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów w. m, we Lwowie.

Adam Goldhammer sekretarz — *Zygmunt Kitaj* przewodn.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Buchaltera poszukuje *Emil Bertemilian Brajer*, we Lwowie. — Oferty tylko osobiście.

Kaucjonowany ekspedytor pocztowy poszukuje umieszczenia. — Adres: X. X. poste restante Horodenka.

Grunt pod budowę do sprzedania. Tkacka 5. 854

Fortepian Schweighofera wypożyczam. Młynarska 2. 886

Księgarnia poszukuje ucznia z 3. klasą gimnazjalną do praktyki. Bliższa wiadomość w Administr. „Dziennika Polskiego."

Do nabycia „Doga" pies 7 miesięczny popielaty, czarnemi centkami znaczony, dobrej rasy, za 50 zł. do sprzedania. Bliższa wiadomość u dozorcy domu ulica Błonie l. 969. 885

Posadę stałą biurową znajdzie młody człowiek, posiadający dobre referencje osób znanych. Wymaga się gruntownej znajomości języków polskiego, niemieckiego, oraz ładnego charakteru pisma. Wiadomość ul. Żółkiewska l. 54, I. piętro od frontu.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek. Cena pudełka 70 cnt, wyrobu *Adolfa Pokornego,* magistra farmacji Lwów, Wałowa 15. — Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury.*

Osoba inteligentna w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie, poszukuje miejsca za gospodynię do księdza. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Praca" poste restante Droginia. 886

Biuro wywiadowcze *Stanisława Satały,* Lwów, ul. Halicka 15, poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę dworską. 865

Subjekt fachowy potrzebnym jest zaraz do większego magazynu galanteryjnego we Lwowie. Oferty pisemne pod B. M. C. 211 do Administracji „Dziennika Polskiego." 884

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Kurkowa 25, dwa pokoje z kuchnią.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

Korespondencja prywatna.

A. H. Otrzymałem, — czemu Helencio dwuznacznie piszesz, list jest na poczcie, odbierz i napisz.

Dra G. JAEGERA

oryginalną **BIELIZNĘ** normalną

damską, męską i dziecinną

z fabryki **BENGERA SYNÓW** polecają 1853

po cenach fabrycznych



S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Bieliznę

do szycia przyjmują i wykonują w najkrótrzym czasie po cenach najumiarkowańszych, tak z danego lub swojego materjału

W. ŚCIBORA i E. JAROSZ

we Lwowie

ulica Batorego liczba 20 (Hotel Szwajcarski)

Skład gotowej bielizny,

Najlepsze kołnierze i mankiety.

Ponieważ bieliznę wyrabiamy sami, przeto nie jest wstanie **nikt konkurować** co do dobroci i ceny. 1883

MEBLE

najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko u

A. LUFTA

Halicka l. 7.

SKŁAD I PRACOWNIA FUTER

BŁAŻEJA SZARKIEWICZA

we Lwowie, ul. Wałowa l. 3, (dom p. Wieczyńskiego)

poleca wszelkie gatunki futer w wielkim wyborze, tak męskie jak i damskie, astrachanowe płaszcze, rotundy, wszystko podług najnowszego fasonu, czapki męskie i damskie, kołpaki do polskiego stroju, wierzchy do futer i materje na futra dywany do sań i łóżek, futraki męskie i damskie, kożuszki dla dzieci haftowane, białe i bronzowe

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się z wszelką akuratnością i pospiechem, ręcząc za trwałość i dobroć wszystkiego. 1855

Najnowsze wydawnictwa 1833

księgarni SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie

Borkowski J. S. hr. Dunin. Panie polskie przy dworze Rakuskim. (Damy krzyża gwiaździstego. — Damy pałacowe. — Kanoniczki honorowe sabaudzkie i berneńskie) w 16 str. X. 291 opr. w pł. 1·80

Rossowski Stanisław. Ze ścieżek życia, wrażenia i obserwacje, w 8 str. 239 i 1 ul. z winietą tytułową . . . 1·60

Niewiadomski St. op. 8. Wiosną o zaraniu. Album łatwych utworów fortepianowych na 4-re ręce z pieśni polskich:

1. zesz. (Preludium. — Melodja Chopina — Pieśń wiosenna Moniuszki) — 60
2. „ (Serenada Dunieckiego. — Elegja — Krakowiak Moniuszki) — 60
3. „ (Mazurek Chopina. — Polonez Moniuszki. — Humoreska Dunieckiego) . . . —·60
4. „ (Dumka Troszla. — Barkarola Jareckiego) . . . — 60
5. „ (Intermezzo. — Kozak Moniuszki) . . . —·60
6. „ (Pieśń Moniuszki. — Wiosną o zaraniu Madejskiego) . . . —·80

Całość . . . 3·—

Nawóz koński

w większej ilości do nabycia

od 1. listopada b. r.

Bliższa wiadomość w Dyrekcji Tramwaju ul. Józefa Bema 10.

!! Dla amatorów fotografów !!

Maszyny fotograficzne, papiery, chemikalia z przepisami użycia po cenach fabrycznych — poleca:

MAURYCY BOSKOWITZ, optyk.

Lwów, plac Marjacki l. 6. 1920

NAJMODNIEJSZE

KAPELUSZE

i

CYLINDRY

HABIGA

KRAWATY

i

RĘKAWICZKI

w największym wyborze

i najtaniej 1691 b

S. PIELECKIEGO

we Lwowie, plac Marjacki 3.

Kurs zbiorowy języka niemieckiego,

rozmowy i czytania,

otwiera wdowa po profesorze gimnazjalnym, rodowita Niemka, z dniem 1. września b. r. Warunki bardzo przystępne. Nauka dla osób pojedyńczych może być natychmiast rozpoczętą.

Bliższa wiadomość w Administracji, lub w handlu lamp **R. Ditmara,** plac Marjacki. 1927

W zakładzie naukowym dla robót kobiecych

przy ulicy Karola Ludwika l. 3,

przyjmuje się w każdym czasie uczennice na kurs kroju, szycia bielizny, tkactwa, oraz wszelkich innych robót kobiecych.

Opłata miesięczna wynosi 5 zł., a nauka odbywa się od godziny 9. do 1 Uczennice, które z godzin przedpołudniowych korzystać nie mogą, mają po południu trzy godziny za tą samą opłatą.

Także konwersacji niemieckiej udziela się w osobnych godzinach 12 lekcyj 3 zł.

Uczennice z prowincji mogą być w Zakładzie na mieszkanie i wikt umieszczone.

Eleonora Klausowa.

Co tygodnia

świeże przesyłki.

KRAWATY

polecają:

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Pierwsza koncesjonowana fabryka

J. Baczyńskiego

we Lwowie

przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.

Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., **iż wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy,** a mianowicie:

Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety porzeczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.

Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.

Z poważaniem

J. Baczyński.

Ognia! Ognia!

Wszelkie nowości prześcignęła nowo wynaleziona, elektryczna patentowana

wieczna zapalniczka kieszonkowa

której miliony rozkupiono na wystawie światowej paryskiej i krajowej wiedeńskiej.

Jest to najpraktyczniejszy i najcudowniejszy przedmiot obu wystaw.

Wieczna ta zapalniczka jest niklowa, pysznie emaljowana i zawiera wieczną elektryczną baterję, która przez mechaniczny nacisk przy największej burzy się zapala i nigdy nie zawodzi. 1899 a

Jedynie i wyłącznie nabyć można za pobraniem lub gotówką przez

S. Altmana, Wiedeń,

I. Schönlaterngasse 13.

CHŁORAL w PEREŁKACH

P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i kokluszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. 534

We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie gruczołów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskuteczne; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pobudzania organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

[illegible] jest lekarstwem niezawodnem, [illegible]. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis [illegible] u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Od 50 lat istniejąca firma:

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33,

najdawniejszy

magazyn sukna

i towarów wełnianych

poleca:

na suknie dla dam

tak zwany 3

Drap des dames

w 2 gatunkach po zł. 1·90 metr, francuskie zagran. po zł. 3·50 w szerokości 135 c/m.

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład

introligatorski-galanteryjny

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

Bilińska Szczawa!

Oddawna uznane źródło lecznicze na cierpienia nerek, pęcherza i żołądka, dnę, katar oskrzeli, haemoroidy itd. doskonały napój dyjetetyczny.

769 Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych!

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo

dla krajowego przemysłu tkackiego

w Krośnie

poleca:

Świeże zapasy słynnych płócien korczyńskich własnego wyrobu od najgrubszych płócien do najcieńszych web.

Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie

jak:

Obrusy, serwety, chustki, firanki itp.

Adresować: Galicyjskie tkactwo w Krośnie, lub: Centralny skład „pod Prządką" we Lwowie.

Zamówienia na gotową bieliznę

przyjmuje się. 1772

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych!

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1550



Ważne 1706

dla Rodziców i Opiekunów!

Gotowe „Wyprawki"

dla Panienek i Chłopców

wstępujących do zakładów naukowych, poleca

M. Beyer i Spółka

Wielki magazyn

Płócien, Stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Lwów

ulica Karola Ludwika l. 1.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

$3\frac{1}{2}$% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4\frac{1}{2}$% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysoła się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. Marceli Swiechowski.

Heilman Kohn i Synowie

z Wiednia

we Lwowie, ul. Teatralna L. 1,

polecają

na sezon jesienny i zimowy

świeżo nadeszły transport

gotowych sukień

męzkich i dziecinnych

w najnowszym kroju i z najlepszych materjałów po nader zdumiewająco niskich cenach.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki [illegible]. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera